N-r 10 Czwartek 12 (25) stycznia 1912 r. Rok VII

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

O duchu obywatelskim wśród biurokracyi galicyjskiej.

Pół wieku dobiega od czasu, kiedy wskutek umiejętnej polityki namiestnika hr. Agenora Gołuchowskiego Galicya pozbyła się nasłanej czeredy urzędników niemieckich i czeskich, różnych Hreliczków i tym podobnej hałastry, spędzonej za dobrych czasów absolutyzmu do Galicyi na dobry żer.

Mamy swoją własną armię urzędników. Rośnie funkcyonaryzm polski, biurokracya nasza urzęduje dziś w Galicyi po polsku, ale nie tylko urzęduje: czuje się polakami. Już druga, już niebawem trzecia generacya polskich urzędników w Galicyi sprawuje władzę. Mieliśmy przez pół wieku polskich namiestników, polskich prezydentów sądów, kilka tuzinów polaków zasiadało w tym czasie na fotelach ministeryalnych, polski wpływ rósł, ustalał się, potężniał. Powstały już całe rodziny polskich urzędników, władza przechodziła z ojca na syna, wytwarzała się biurokracya polska i tradycya polskich urzędników w kraju. Budzi się pytanie: czy równo ze wzrostem polskiego wpływu w rządzie i w kraju wzrastał także i duch obywatelski wśród naszej biurokracyi?

Polak w więzach, jakie biurokracya polska bądź co bądź obcego rządu narzucała krajowi dla konieczności współżycia z państwem, które nam dało swobodę, nie czuje się niewolnikiem, ale on w te więzy, przez siebie przyjęte, swego chce wlać ducha, swoją nieśmiertelną ideę.

Polak ma tradycyę urobioną: ma gotowe wzory poczucia ducha obywatelskiego. Polak nie chce wolności bezbrzeżnej na to, aby w spełnianiu obowiązków obywatelskich nic go nie krępowało: on wolności potrzebuje, aby módz swoje ideały dobra, piękna, sprawiedliwości wcielać w czyn, wprowadzać do życia społecznego. Polak ma tradycyę starą, wyrobione poczucie odpowiedzialności. To też dusza polska nie drży ze strachu przed prawem. Ale polak brzydzi się serwilizmem i nie rozumie, jak można spełniać wielkie i szczytne posłannictwo władzy bez poczucia ducha obywatelskiego, bez tej odpowiedzialności obywatelskiej, która nawet na najwyższych stanowiskach, równie jak na najniższych, nadaje święcenie wyższe tej misyi władzy, jako służbie dla dobra publicznego.

Musimy teraz powrócić do pytania, na wstępie poruszonego: czy wzrasta u nas duch obywatelski wśród urzędników? czy jest? czy ujawnia się i czy łączy się zawsze z sumiennem spełnianiem obowiązków urzędu?

Ażeby na to pytanie odpowiedzieć sprawiedliwie, musimy nieco bliżej przyjrzeć się stosunkowi władz galicyjskich do instytucyi społecznych w Galicyi.

Państwo przyzwyczajone jest w Galicyi do wtrącania się w nieswoje rzeczy, a pod wpływem bardzo złożonych przyczyn ma stałą tendencyę do obejmowania coraz szerszego zakresu działania. Już dawno oddaliło się państwo od ideału, który wskazywał dla państwa jedynie obronę porządku publicznego na wewnątrz i obronę granic państwa przed nieprzyjacielem zewnętrznym. Państwo pod wpływem teoryi nowoczesnej o roli opatrznościowej państwa w walce słabszych ekonomicznie elementów przeciwko mocniejszym podjęło się całego mnóstwa zadań, które dawniej wyłącznie należały do sfery prywatno-prawnej i w niczem państwa nie obchodziły.

Państwo nie tylko dziś jest głównym nauczycielem i opanowało wszystkie szkoły i zakłady naukowe, gdzie przysparza i przysposabia sobie przyszłych urzędników, ale państwo jest wielkim przedsiębiorcą, buduje fabryki i wyrabia w sposobie monopolistycznym tytoń, cygara i papierosy, niebawem będzie wyrabiało zapałki i kto wie, może będzie warzyło wódkę i piwo; państwo wykupuje koleje prywatne i samo prowadzi przedsiębiorstwo przewozowe, państwo buduje telefony i zarządza nimi (źle) przez swoich agentów, zbiera oszczędności w kasach pocztowych, słowem państwo przekracza naturalne granice zakreślone mu przez doktrynę liberalną i obejmuje cały nowożytny zakres działania społecznego, zdradzając nieraz apetyty na wszystko inne, czego jeszcze nie objęło. W tem dążeniu do wszechwładzy znajduje państwo na drodze swojej ekspansyi konkurenta niemiłego w postaci stowarzyszeń, które dotąd nieujarzmione przez państwo miały uzupełnić niewyzyskaną jeszcze przez państwo sferę działania.

Widzimy, jak we wszystkich dziedzinach coraz częściej w Austryi utrwala się monopol państwowy. Nie dziw, że państwo czuje nieprzezwyciężony wstręt do wolnych stowarzyszeń, które w ciągu lat rozszerzyły swą sferę działania i teraz państwo stara się napowrót zwrócić je tam, skąd wyszły, zwalczając każdą śmiałą inicyatywę ze strony stowarzyszeń i rozciągając swą dobroczynną opiekę na stowarzyszenia, które wcale nie pragnęły tej opieki.

„Państwo ma przyrodzony brak zaufania do stowarzyszeń, jako do czegoś, co jest do niego podobne, a nie jest niem, co wobec tego wydaje mu się rywalem". „Sofizmat ten, powiada p. Emil Faguet, członek Akademii Francuskiej w Paryżu,—jest zabawny. Ponieważ państwo jest zrzeszeniem, przeto państwo wnioskuje, lub zdaje się wnioskować, że zrzeszenia muszą być państwami. Odwrócenie sądu jest fałszywe. Państwo jest zrzeszeniem w celach policyjnych i obronnych, jest zrzeszeniem zbrojnem, jednem słowem jest państwem. Stowarzyszenia są zrzeszeniami dla takiego lub innego celu, nie są zbrojne, nie powinny niemi być, będą rozwiązane z wielką słusznością i najzupełniej prawnie, skoroby się uzbrajały, są dobrowolne, nie zaś obowiązkowe, wielkie lub małe, zależnie od wypadku, czasowe, a przedewszystkiem są organizacyami, z których występować i do których przystępować można każdej chwili według woli—jednem słowem nie posiadają żadnej z cech właściwych państwu, a wyrażenie „państwo w państwie" jest nonsensem".

Oczywiście, jeżeli się hołduje zasadzie wszystko dla państwa, wszystko przez państwo, państwo we wszystkiem—musi się wrogo patrzeć na rozwój wolnych stowarzyszeń. A wszystko co nie jest państwem i nie chce całkowicie utonąć w państwie, nie chce być przez nie pochłonięte, znajduje się pod zarzutem, że jest lub pragnie być państwem w państwie, a raczej państwem poza państwem. Tym to właśnie argumentem zwalczano prywatną kolej Warszawsko-Wiedeńską i dla tych to właśnie powodów upaństwowiono tę największą arteryę komunikacyjną.

Autor głębokiej książki pod tytułem „La Solidarite" p. Leon Bourgeois, dzisiejszy minister pracy w gabinecie p. Poincare powiada: „Tak samo w dziejach społeczeństwa jak w dziejach gatunku pierwszym warunkiem wszelkiego postępu jest walka o rozwój jednostki. Tylko wolne wyzyskanie właściwości jednostki może wywołać ruch powszechny. Ostatecznie im więcej wzrasta owa wolność każdej jednostki, tem więcej może i musi wzrastać z kolei dzielność społeczna."

Tę samą myśl wypowiedział w mowie prezydyalnej: „Naród nie upatruje w Rzeczypospolitej jedynie formy ustroju politycznego, oczekuje od niej istotnie dobroczynnego działania, pragnie on z niej zrobić narzędzie niezbędnych reform mających zorganizować demokracyę. Naród chce, aby Rzeczpospolita stała się społeczeństwem, opartem na sprawiedliwości, gdzie wśród powszechnego szacunku dla wszelkiej ustawy obywatel każdy może bezpiecznie używać swych praw, rozwijać pod każdym względem swą działalność, znaleźć należną nagrodę za swą pracę i za swe zasługi, a wreszcie z całą swobodą pogłębić swe wierzenia i poglądy pod osłoną bezwzględnej neutralności państwa."

Otóż tej neutralności państwa władze w Galicyi nie zachowują o ile idzie o instytucye społeczne, o stowarzyszenia, które nie zostały jeszcze upaństwowione. I o to właśnie idzie, że wśród biurokracyi galicyjskiej nie rozwija się duch niezależności obywatelskiej z powodu jednostronnego wychowania w szkole państwowości, gdzie panuje przekonanie, że państwo ma prawo wkraczać zawsze w sferę obcą sobie a dla stowarzyszeń i instytucyi społecznych tylko wyjątkowo zachowaną, i to wkraczać z mocy swej władzy, jako państwo. Według tej teoryi stowarzyszenia i instytucye społeczne są tylko złem koniecznem, dlatego tylko do czasu tolerowanem, ponieważ nie przyszła jeszcze kolej na ich zupełne upaństwowienie. Wtedy dopiero będzie raj na ziemi, kiedy wszystko zostanie upaństwowione. Ten brak szacunku dla własnych instytucyi społecznych, ujawniany u naszych władz, jest smutnym dowodem zaniku uczuć obywatelskich, jakiemi jeszcze poprzednia generacya urzędników odznaczała się i korzystnie odbijała od obecnej generacyi biurokracyi galicyjskiej. Głębokie są powody tego upadku ducha obywatelskiego u naszych władz.

Mamy tu przed sobą zawstydzający produkt serwilizmu ludzkiego, który w przesadnem staraniu o przypodobanie się władzy przełożonej nie znajduje w sobie dość hartu ducha, aby się oprzeć pokusie zbytku gorliwości i usłużności. Są dowody, do jakiego upadku ducha obywatelskiego prowadzi gorliwość służbowa, przechodząca nieraz w serwilizm. Nigdy tego nie było za starej, pierwszej generacyi polskich urzędników w Galicyi. Są dowody braku ducha obywatelskiego, płynące z braku poczucia własnej godności i są to produkty szkoły, z której adepci biurokratyzmu wynoszą znawstwo ustawodawstwa i wiele innych interesujących wiadomości, ale z pominięciem zasadniczej kultury narodowej.

I nie dziw. Demokratyzacya stosunków politycznych w naszym kraju odbyła się wraz z przemianą społeczną z tak zadziwiającą szybkością, stare formacye rodzinne i społeczne tak się rozluźniły i tak się porozpadały, że kultura narodowa nie mogła nagle pod wpływem tej gwałtownej przemiany dotrzeć do tych sfer nowych w Galicyi urzędników, nie wynoszących z domu żadnej tradycyi ducha obywatelskiego. Jedynie tylko systematyczne wychowanie i kultura narodowa może te luki zapełnić i tych nowych ludzi, faktycznie rządy w ręku trzymających, wychować na obywateli. Nie dość bowiem być urzędnikiem takiej a takiej klasy rang—aż dotąd ma się tylko czyn—trzeba także być urzędnikiem-obywatelem. A to jest sprawa długiego wychowania i umiejętnej kultury uczuć narodowych i społecznych. Tego się razem z rangą nie nabywa. To się przez wychowanie z domu rodzicielskiego przynosi. Inaczej czyn może wytworzyć czynowników, a tymczasem życie narodowe domaga się urzędników przejętych kulturą narodową i duchem obywatelskim.

Bardzo wielu nawet nie rozumie, co to znaczy duch obywatelski? Urzędnik nie potrzebuje być tylko inkwizytorem i serwilistą, aby mógł awansować i spełniać swoje obowiązki zawodowe. Urzędnik nie jest tylko agentem rządu, jest także obywatelem spełniającym obywatelskie obowiązki. Ale jeżeli urzędnik chce, aby nie był tylko agentem, któremu okoliczności poruczyły w danej chwili pewien urząd, sprawowany imieniem państwa, to musi się poczuwać do solidarności z interesami kraju, musi pamiętać, że jest synem tej ziemi, że ma obywatelskie wobec niej obowiązki do spełnienia i że nie należy się wysługiwać dla awansu i płaszczyć przed Wiedniem i uprzedzać życzenia (nawet nieraz jeszcze nie wyrażone), lecz należy dbać o prawa tego kraju, jego instytucyi społecznych, jego stowarzyszeń, które są ważniejsze, aniżeli dobra nota w kwalifikacyi wobec Wiednia. Więcej ducha obywatelskiego! — musimy powiedzieć naszym urzędnikom, którzy całkiem bez potrzeby, a nieraz i bez nadziei lepszego awansu wysługują się władzy przełożonej przez przeczuwanie jej zachcianek. Dobrze jest rygorystycznie trzymać się ustawy, swoje robić, ale ani o włos więcej, co ustawa nakazuje. Nie trzeba zgadywać hofratowskich myśli. Niechże i duch obywatelski będzie pielęgnowany wśród młodzieży, która się poświęcić ma odwagę służbie rządowej. Więcej ducha obywatelskiego w naszych warunkach nigdy nie zaszkodzi.

A jeżeli mowa o urzędnikach, niechże słowo powiedzieć wolno także i o sędziach.

— Wielki to urząd! szczególniejsze posłannictwo! Ale tylko wtedy, jeżeli posłannictwo jest szczere. Sądownictwo jest oddzielone od administracyi. Jest to jedna z gwarancyi konstytucyjnych w państwie. Powołanie sądu polega na obronie praw jednostki i stowarzyszenia instytucyi społecznej przeciw władzy i wobec władzy. Rząd ma zawsze jedno dążenie—zagarnąć jak najwięcej władzy. Sędzia bywa w tem położeniu, że może tej tendencyi omnipotencyi

państwa nieuzasadnionej w ustawie stanowczo kłaść tamę.

Czasami rząd otacza społeczne instytucye i stowarzyszenia pewnym szpcunkiem i sam pilnuje ich autonomii. Ale to jest tylko pomyłka. W tym wypadku nie rząd jest powściągliwy, lecz obywatele są czujni i nie pozwalają rządowi przekraczać granic ustawy. Dzieje się to atoli bardzo rzadko. Państwo, przyzwyczajone do wtrącania się zawsze w nieswoje rzeczy, daje często wskazówkę i zły przykład swoim agentom. Rzeczą sądu jest stać na straży prawa. Sędzia, powiadają, jest niezależny. Tak być powinno.

Sędzia jest niezależny jeżeli niczego nie chce, jeżeli nie chce awansować, jeżeli nie chce pójść do Wiednia na hofrata, jeżeli nie ma żadnej ambicyi aby był prezydentem takiego to a takiego sądu. O, ci sędziowie są bardzo niezależni! I oby takich było jak najwięcej! Sędzia jest źle płatny. To jego niezależności nie przynosi ujmy. Ale społeczeństwo ma w tem interes najwyższy, aby miało najlepszych sędziów, najlepiej płatnych i najbardziej niezależnych.

W sądach musi panować duch obywatelski. Chcemy przypuszczać, że tradycya dawnych sędziów, których nasza pamięć przechowuje, naprawdę niezależnych sędziów w czasach o wiele trudniejszych aniżeli dzisiejsze jeszcze nie wygasła, chociaż niewątpliwie zmieniła się sfera, z której dziś u nas sędziowie się rekrutują.

Najprymitywniejszy zmysł konserwatywny nakazuje sądom otaczać opieką instytucye społeczne i stowarzyszenia mające za sobą długą i uczciwą przeszłość. Z tych nabytych doświadczeń powstają nieraz impulsy, dola ustawodawstwa, która wprowadza do skarbca praw to, co społeczeństwo samo w długiej pracy, w mozole codziennego trudu wyrobiło i wytworzyło.

Sędziowie u nas są przejęci duchem obywatelskim. Ale niestety tego poczucia konserwatywnego nie mają. Gotowi są nieraz anulować to, co parę lat przed tem przy ich współudziale przyszło do skutku. Tym sposobem powstaje zamęt, władza zamiast otaczać opieką, sama burzy to, co społeczeństwo stworzyło. Zamiast na wypracowanej już podstawie dalej tworzyć i rozwijać w powolnej ewolucyi nowe myśli organizujące, jedna władza burzy, co druga przy współudziale społeczeństwa stworzyła. Ta dążność do nagłych zmian ustalonych już form prawnych w instytucyach społecznych i w stowarzyszeniach przerywa ciągłość rozwoju, wzrusza podstawy prawne, na których nasze życie gospodarcze się opiera, wstrząsa niem i wytwarza tę niepewność przyszłości, która wprowadza niepokój w życie stowarzyszeń.

Niechże władze pamiętają, że stowarzyszenia są najbardziej konserwatywnym czynnikiem społecznym, niech nie tykają form już ustalonych i w dziwnej nie dającej się usprawiedliwić pasyi upaństwowiania niech nie zapominają o słowach, które wielki historyk rewolucyi Hipolit Taine napisał: „osobniki nie umieją już stowarzyszać się, współdziałać samodzielnie, własną tylko inicyatywą bez przymusu zewnętrznego bez przymusu wyższego. Wzajemne zaufanie, poszanowanie praw, uczciwość, dobrowolne podleganie, przezorność, umiarkowanie, cierpliwość, wytrwałość, zdrowy rozum praktyczny, wszystkie usposobienia serca i umysłu, bez których żadne stowarzyszenie trwać nie może, zanikły u nich z braku ćwiczenia... Nie wybierają oni już ani konstytucyi, ani rządu, znoszą je takiemi, jakiemi je stworzył wypadek lub uzurpacya„.

Taż sama władza centralna ma pod ręką wynędzniały organizm społeczny, zdolny tylko do sztucznych spazmów, na rozkaz, organizm pozbawiony swych narządów przyrodzonych, uproszczony narząd, który jest [illegible] jednostek, pył ludzki. Na miejsce zaś zatraconej dzielności indywidualnej charakterów umiejętności zrzeszania się, organizowania w pewnym celu, samodzielnego załatwiania spraw swoich, krytyki niezależnej rozbudzonej inicyatywy i pomysłowości, szukania nowych dróg i sposobów, nowych ideałów i nowych metod działania, które życie stowarzyszeniowe rozwija i potrzeba walki o własnych siłach rozbudza i rozwija, kształci się przystosowany do polityki państwowej typ moralny ludzi najzupełniej oddanych rządowi—i to jest najpewniejsza droga do despotyzmu i do rewolucyi.

Może potrzeba będzie niebawem tych cnót, które kształci wolna inicyatywa, tej szkoły, którą daje stowarzyszenie, i tych zasobów, które tylko z instytucyi społecznych będzie można czerpać. Dlatego nie zabijajmy stowarzyszeń ani instytucyi społecznych i starajmy się w naszej młodzieży kształcącej się i niebawem poświęcającej się karyerze urzędniczej wyrabiać poczucie obowiązków społecznych i budzić ducha obywatelskiego, który obecnie na schyłku już będącej generacyi urzędniczej tak bardzo podupadł.

Witold Lewicki.

Z prasy polskiej.

Cui prodest?

„Kuryer Warszawski" omawia w № wtorkowym ukryte sprężyny zatargu rusko-polskiego:

„W stosunkach tych zarówno głos krwi, jak i rozwaga, domagają się raczej ściślejszego zbliżenia, niż rozejścia się. To jest jasne. Żyjąc w granicach jednego kraju, obok siebie, każdy pragnąć musi raczej pokoju, niż walki, wiedząc, że gdy pokój i zgoda pozwalają się rozwijać, kształcić, dochodzić do zamożności, druga jest do tego wszystkiego niezwalczoną przeszkodą. Kto więc dąży do tych celów dodatnich, z pewnością nie będzie przekładał walki nad zgodne współżycie.

Ale walka ta potrzebna jest komuś trzeciemu. Zainicyował ją wówczas ów trzeci, kiedy sądził, że pod hasłem „*divide et impera*" podniesie swoje własne znaczenie, wpływy i potęgę. Za dni naszych zmieniły się stosunki; na tym samym terenie więc ktoś inny pragnie wygrywać atuty.

Do wygrywania ich podatnym elementem okazali się „ukraińcy".

Trudno przedstawić sobie misterniej ułożoną robotę. „Ukraińcy" działalnością swoją szachują jednocześnie dwa narody słowiańskie: potężną Rosyę, przez domaganie się uznania i praw dla odrębności ich języka, czego Rosya za żadną cenę nie dopuszcza, a stąd musi robić sobie z nich wrogów; i naród polski, którego uwagę odrywa się w ten sposób na kresy wschodnie, aby tem osłabić wysiłki jego na kresach zachodnich, tem samem ułatwić sobie sukcesy na polskiej granicy. Niezależnie od tego, pokojowa kolonizacya niemiecka wżera się coraz silniej w ciało ziem ruskich; stara się przytem wyprzeć z niego żywioł polski, bo obecność tego żywiołu utrudnia opanowanie bogatych ziem południo-wschodu Europy przez element niemiecki.

W tym kierunku postępuje *Drang nach Osten*, zarówno w granicach monarchii austryackiej, jak i rosyjskiej, a wszystko, co mu staje na zawadzie, jest systematycznie usuwane. Różne metody postępowania tu i tam prowadzą do jednego przecież celu.

Czy prowodyrowie ukraińscy zdają sobie z tego sprawę? Może to widzą, ale może panowanie niemieckie obiecuje im ziszczenie ich marzeń? i dlatego może tak chętnie poddają się wpływom i insynuacyom, idącym do nich z zachodu?

Cokolwiek jednak przyszłość przyniesie, to z traktowania sprawy ugodowej przez ukraińców ten wniosek zrobić można, że nie kierował nimi ani zdrowy rozsądek narodowy, ani poczucie braterstwa narodów, od wieków licznymi węzłami z sobą związanych; że natchnienia do tego, co się stało, szukać trzeba poza społeczeństwem, a szukając punktu, skąd to natchnienie wyjść mogło, trzeba sobie powiedzieć, że wyszło stąd, kto ma w tem interes.

„*Is fecit cui prodest*".

„Krzywdy" rusinów w szkolnictwie ludowem.

Narzekania rusinów galicyjskich na rzekome krzywdy w szkolnictwie ludowem są znane: rozlegają się one głośnem echem broszur agitacyjnych i artykułów dziennikarskich po całej Europie, a świeżo na wiecu krajowym nauczycieli przedstawiali mówcy ukraińscy, posłowie Makuch i Kolessa zdumionym nauczycielom, znającym dobrze istotny stan rzeczy, że rusini nie mają własnej szkoły w Galicyi.

Mamy w ręku sprawozdanie rady szkolnej krajowej za rok 1909/10 i podajemy tutaj za cyframi tego sprawozdania ilość publicznych szkół lud. ruskich w kraju i ich procentowy stosunek do liczby ludności ruskiej w kraju i w poszczególnych powiatach.

Otóż w r. 1908/10 było w Galicyi szkół publicznych ludowych ogółem 5,391, w tem:

szkół polskich z językiem wykładowym polskim	2 909	czyli 53.96 prc.
szkół ruskich	2,457	czyli 45.57 prc.
„ niemieckich	25	czyli 0.47 prc.

Wedle spisu ludności z r. 1910 wynosiła

ludność kraju mówiąca po polsku głów	4 675,612	czyli 58.56 prc.
ludność kraju mówiąca po rusku	3,207,784	czyli 40.18 prc.
ludność kraju mówiąca po niemiecku	90.416	czyli 1.13 prc.

Z cyfr tych okazuje się, że ludność ruska w kraju wynosi 40.18 prc., szkół ruskich zaś jest 15.57 prc. czyli ze szkodą polaków o 5.39 prc. więcej, niż wedle zasady równości w stosunku liczby ludności rusinom się należy.

Rusini mieli szkoły własne ludowe nie tylko w Galicyi wschodniej, ale także w Galicyi zachodniej, nawet w takich powiatach, jak Strzyżów, Łańcut, Nowy Targ, w których liczba rusinów jest znikoma. Ogółem jest 59 powiatów politycznych (okręgów szkolnych), w których istnieją szkoły publiczne ruskie

Pierwsze doroczne zgromadzenie podolskiego ziemstwa gubernialnego.

Od specyalnego koresp. „Dzien. Kijowskiego".

Kamieniec Pod., d. 8 stycznia.

(Dzień pierwszy).

Dnia 7 stycznia w przestronnej i widnej sali gimnastycznej w „Domu Puszkińskim" w Kamieńcu rozpoczęła się sesya doroczna podolskiego ziemstwa gubernialnego.

W zaproszeniach rozesłanych uczestnikom zgromadzenia początek zebrania oznaczony był na godzinę 11 rano, lecz dopiero koło godziny wpół do pierwszej zbiera się dostateczna ilość radnych, aby obrady można było rozpocząć. Ponieważ ustawa ziemska wymaga, aby zgromadzenia ziemstw gubernialnych otwierane były przez gubernatorów, a gubernator podolski, chory obecnie, nie przysłał dotychczas swego zastępcy, przeto na wniosek gubernialnego marszałka szlachty, a zarazem przewodniczącego zgromadzenia Rakowicza, wydelegowano dwu członków zgromadzenia do gubernatora z prośbą o otwarcie obrad sesyi.

Zanim to nastąpi możemy przyjrzeć się składowi zgromadzenia. Radni—polacy—jak tego należało oczekiwać—są wszyscy. Jest ich jedenastu, bowiem ustawa ziemska nie pozwala kuryi polskiej powiatu latyczowskiego mieć swego reprezentanta w zgromadzeniu gubernialnem. Wszystkie inne powiaty mają w owej reprezentacyi po 1 radnym—polaku.

Radnych—włościan prawie nie widać. Po baczniejszem rozejrzeniu się widzimy ich ze 6. Z początku nieśmiało cisną się po kątach i pod ścianami, potem ośmielają się i tu i owdzie widzimy ich, o twarzach ogorzałych, w kubrakach i długich butach, rozmawiających z kolegami—radnymi. Rzecz godna uwagi, że najczęściej widzi się ich rozmawiających z kimkolwiek z radnych polaków. Snać bez względu na większą różnicę językową (ci włościanie, których mieliśmy możność słyszeć, jak rozmawiali, posługiwali się językiem mało mającym wspólnego z rodzimym ruskim) polacy są im bliżsi od radnych—rosyan.

O godzinie 1-ej przybył na salę wicegubernator Czartoryżskij i w zastępstwie gubernatora oznajmił o otwarciu pierwszego dorocznego zgromadzenia ziemskiego gubernii podolskiej, oraz życzył zgromadzeniu owocnej i pomyślnej pracy.

Rakowicz zabrał głos w imieniu zgromadzenia i dziękując za życzenia wyraził pewność, że ziemstwo gubernialne będzie zawsze pracować ręka w rękę z administracyą gubernialną.

Następnie po odbytem nabożeństwie żałobnem za Stołypina składali przysięgę nieobecni na poprzedniem zgromadzeniu radni rosyanie, potem przed księdzem polacy pp: Tomasz Michałowski, Władysław Gasztold-Bukraba, Stefan Jełowicki i Anastazy Karaszewicz Tokarzewski.

Nastąpił wybór sekretarzy zgromadzenia; wszyscy, których kandydatury stawiano, uchylali się od przyjęcia tego obowiązku, wreszcie zdołano uprosić trzech sekretarzy: pp. Kaliksta Dunin-Borkowskiego (polaka) oraz J. Łozińskiego i M. Wasilewskiego.

Obliczono ściśle ilość obecnych radnych. Z ogólnej liczby 63 radnych gubernialnych obecnych jest 41. Polacy, jak to już na początku zaznaczyliśmy—wszyscy.

Przewodniczący zgromadzenia I. Rakowicz zabiera głos i po 10 minut trwającej mowie, wygłoszonej z ogromnym patosem, a której treści przytaczać nie będziemy, bowiem składała się ona ze zbyt już dobrze znanych z różnych organów nacyonalistycznych hymnów pochwalnych na cześć b. prezesa ministrów Stołypina, podnoszących go do wysokości opatrznościowego męża stanu Rosyi i rosyjskiego bohatera—odczytuje rozdany przed chwilą radnym na osobnej kartce wydrukowany wniosek zarządu gubernialnego o przeznaczeniu z funduszów ziemstwa gubernialnego 5,000 rb. na pomnik Stołypina w Kijowie i 400 rb. na zakupienie portretu Stołypina dla gubernialnego zarządu ziemskiego.

Nad wnioskiem tym powstaje dość namiętna dyskusya, w której ze słów obrońców wniosku przebija przeświadczenie, iż bronią sprawy, której zwycięstwo w niniejszem zgromadzeniu jest zapewnione.

Pierwszy zabiera głos radny z pow. bał ckiego M. Zawojko. Twierdzi on, że wobec tego, iż wszystkie powiatowe zgromadzenia ziemskie przeznaczyły już na pomnik Stołypina pewne sumy, uchwalenie wniosku omawianego sprowadzi się do pobierania dwukrotnego podatku na ten sam cel i od tych samych osób, płacących podatek ziemski.

Następnie przytacza tekst ustawy ziemskiej, opiewający, iż ziemstwa mają prawo do wydawania funduszów jedynie na miejscowe potrzeby, wreszcie powołuje się na artykuł w „Rus. Znam." w którym przytoczona jest rezolucya Cesarza Aleksandra III na uchwale tambowskiego ziemstwa o przeznaczeniu pewnej kwoty na wzniesienie pomnika Aleksandrowi II; rezolucya ta głosi, że na pomniki nawet dla Osób panujących nie można wydawać funduszów ziemskich przeznaczonych na zaspokojenie potrzeb miejscowych.

Prezes płoskirowskiego powiatowego zarządu ziemskiego p. Markiewicz broni wniosku, twierdząc, że nie można wierzyć w ścisłość przytoczonych przez „Rus. Znamia" informacyi, zaś z tego, że wiele uchwał ziemskich o wyasygnowaniu składki na pomnik Stołypina nie zostało oprotestowanych przez władze, powołane ku temu, sądzić, zdaniem mówcy, można, iż sam przepis ustawy ziemskiej jest przestarzały i że rząd wcale się z nim nie liczy.

Inaczej od poprzednich mówców ujął kwestyę radny Tichomirow. Zaznaczył on, że na pomnik dość już jest zebranych pieniędzy, że pomnik powstanie niezależnie od tego, czy podolskie ziemstwo gubernialne da na niego pieniądze, lepiej więc te 5 000 rb. przeznaczyć na pomoc głodnym w guberniach wschodnich Rosyi i w ten sposób przyjść z pomocą w nieszczęściu, któremu nie zdołała zapobiedz polityka stołypinowska.

Radny Hilary Dębicki, nie omawiając wniosku merytorycznie, broni ważności argumentów formalnych wytoczonych przez M. Zawojkę, oponuje Markiewiczowi, twierdząc, że wszelkie prawo, chociażby się nawet przeżyło, musi być przestrzegane, dopóki nie zostanie obalone, wszelkie wyjaśnienie senatu powinno obowiązywać, dopóki inne wyjaśnienie nie zniesie poprzedniego. Zdaniem mówcy każdy zdrowy naród musi jaknajściślej przestrzegać swych praw. W końcu p. Dębicki odczytuje cytatę „Rus. Znam.", na którą powoływał się poprzednio p. Zawojko.

W dalszym ciągu dyskusyi zabierają jeszcze głos p. p. Markiewicz, Aleksandrow, Zawojko, Dębicki, Tichomirow i duch. prawosł. Kurczyński. Naogół mówcy powtarzają przedtem przytoczone dowody; p. Dębicki zaznacza między innemi, że ponieważ zgodnie z twierdzeniem p. Markiewicza wielki naród winien czcić swoich wielkich ludzi, więc niech każdy, kto chce być Stołypinowi wdzięcznym, złoży dobrowolną składkę.

Przewodniczący, reasumując dyskusyę, popiera argumenty tych, co nie uważali za potrzebne liczyć się z literą prawa i w tym celu powołuje się na list otrzymany od gubernatora podolskiego, w którym ten ostatni zaleca wyznaczenie od imienia ziemstwa gubernialnego pewnej składki na pomnik Stołypina.

Dyskusya zostaje zamknięta, natomiast powstaje kwestya co do trybu głosowania wniosku zarządu ziemskiego. Obrońcy samego wniosku domagają się przeważnie głosowania jawnego, przeciwnicy zaś—tajnego.

Zgromadzenie większością głosów uchwala głosowanie tajne.

Wniosek przeznaczenia 5,000 rb. na pomnik Stołypina zostaje głosowaniem tajnem przyjęty większością 35 głosów przeciw 24.

Głosowaniem jawnem uchwalono również kredyt 400 rb. na zakupienie portretu Stołypina. Przeciwko wnioskowi głosowało 16 radnych.

Następnie wskutek poruszonej przez radnych A. Karaszewicza, Tokarzewskiego, W. Bukrabę i M. Zawojkę kwestyi, iż zarząd ziemski nie rozsyła zawczasu radnym projektu budżetu, porządku dziennego zgromadzenia ziemskiego oraz referatów zarządu, wobec czego radni przystępują do swej roboty na zebraniach zupełnie uprzednio nie przygotowani, zgromadzenie uchwala zobowiązać gubernialny zarząd ziemski do wygotowywania i rozsyłania radnym materyału mających się odbyć zgromadzeń conajmniej na 2 tygodnie przed terminem zgromadzenia.

Jednocześnie z powyższą sprawą powstaje, poruszona przez p. Franciszka Jaroszyńskiego i przez mohylowskiego marszałka szlachty Jeleniewa, kwestya uzależnienia budżetu wydatków ziemstwa gubernialnego od wysokości podatku ziemskiego, a nie odwrotnie, jak to dzieje się obecnie. P. Jaroszyński proponował określić *maximum* podatku na rzecz ziemstwa gubernialnego i dopiero w granicach osiągniętych w ten sposób dochodów rozporządzać wydatkowaniem tych sum. Jednakże ze względu na trudności techniczne, jakieby wywoływało rozpatrywanie budżetu w tym trybie, wniosek p. Jaroszyńskiego, jak również nie tak daleko idący wniosek p. Jeleniewa, nie został przez zgromadzenie uchwalony. Podczas dyskusyi w powyższej sprawie prezes zarządu gubernialnego p. Aleksandrow poinformował zgromadzenie, że proponowany przez zarząd budżet wydatków pociągnie za sobą podatek 23 kop. od każdych 100 rb. szacunku, co wyniesie około 45 kop. od dziesięciny gruntu.

W dalszym ciągu przystąpiono do wyborów członków komisyi ubezpieczeniowej, która na zeszłem zgromadzeniu nie została sformowana. Zapisano na listę wszystkich 15-tu zgłoszonych kandydatów i balotowano odrazu całą listę. W ten sposób wszystkimi głosami przeciwko 1 obrana została komisya w składzie następującym: polacy pp.: Stanisław Czerwiński, Kalikst Dunin-Borkowski i Edward Boniecki, oraz pp: Wojciechowski, Łoziński, Cariuk, Noczka, Szczerbaczew, Baran, Miszczenko, Awczinnikow, Demianowski, Wojewodski, Polakow i Aleksy Juszniewski.

Dalej uchwalono utworzyć komisyę ogólną, któraby referowała zgromadzeniu wszystkie kwestye, nie stojące w ścisłym związku z jakimkolwiek działem pracy ziemskiej, posiadającym specyalną komisyę. Na listę kandydatów wpisano po jednym kandydacie od każdego powiatu. Obrani zostali polacy pp: Franciszek Jaroszyński, Tomasz Michałowski i Hilary Dębicki, oraz pp.: Wojciechowski, Demianowski, Krupienski, Eliat, Zawojko, Wasilewski, Worobczuk, Miszczenko i Kisielew.

Radny E. Boniecki prosi o przekazanie komisyi drogowej jego wniosku, aby w ziemstwie gubernialnem utworzony został specyalny fundusz na prowadzenie większych budowli drogowych, jako to: mostów przez większe rzeki, walkę z rozwojem jarów, które to budowle, ze względu na znaczne koszty, jakie za sobą pociągną, nie mogą być uskuteczniane przez ziemstwa powiatowe, a jednak są niezbędne dla postawienia sprawy drogowej na należytym poziomie. Wniosek ten, jako też dwa inne pomniejszej wagi wnioski p. Bonieckiego, polecono rozpatrzeć odpowiednim komisyom.

Rozpoczęto podział wniesionych przez zarząd gubernialny kwestyi pomiędzy komisye. Gdy jednak z kolei zastanowiono się nad wnioskiem wyasygnowania 300 rb. na urządzenie zjazdu w sprawie asekuracyi bydła i okazało się, że niema uformowanej specyalnej komisyi rolnej, zostało zaproponowane, aby kwestye rolniczo gospodarcze powierzyć komisyi oświatowej, jako mniej od innych komisyi obciążonej pracą. Gorąco oponował temu p. Hilary Dębicki, który twierdził, że nie można łączyć w jednej komisyi spraw nauczania ludu i hodowli bydła.

Jednakże wniosek został przyjęty z uzupełnieniem, aby utworzona na zeszłem zgromadzeniu gubernialnem komisya oświatowa dopełniona została jeszcze przez 12 członków, po 1 od każdego powiatu.

Tu jednak wytworzyła się sytuacya drażliwa. Jak wiadomo, na zeszłem zgromadzeniu ziemstwa gubernialnego wśród nacyonalistycznej większości panowała tendencya niedopuszczania polaków do komisyi oświatowej i wybrano wówczas do komisyi tej samych rosyan. Co się zaś tyczy opiniowania o kwestyach rolnych, to tu radni polacy nawet przez nacyonalistycznie usposobioną większość są uważani za potrzebnych zarówno ze względu na swe doświadczenie w tych sprawach, jako też i na gruntowną znajomość potrzeb kraju w tym zakresie. Kiedy przewodniczący ogłosił przerwę dla ustalenia kandydatur, powstało pewne zamieszanie wśród radnych, wreszcie po niejakim czasie przewodniczący zgromadzenia J. Rakowicz

---

WŁADYSŁAW RODOWICZ. 15)

Listy z Afryki.

Shinsenda.

W ostatnich czasach byliśmy bardzo zajęci budową naszej rezydencyi na zimę. Budowa poszła nadspodziewanie szybko — dom przedstawia się okazale; główne wymiary są następujące: długość—12 metrów, szerokość — 7,5 m. i wysokość 4 m. Płaszczyzna wymieniona zawiera też werandę z czterech stron domu. W pobliżu znajdują się dwa pagórki termitowe. Jeden z nich, nazwany Belwederem, jest naszem obserwatoryum, roztacza się bowiem z niego wspaniały widok na całą okolicę. W drugim wydrążyliśmy śpiżarnię. W pewnem oddaleniu od siedziby znajdują się kuchnia i chaty naszych boi i tragarzy.

Wszystko to znajduje się w lesie, dla szerszego widoku wycięliśmy nieco drzew, tworząc wolny plac w kształcie sektora, w centrze jego stoi nasz pałac. Dzieckiem będąc marzyłem o wyprawie do dziewiczych lasów Ameryki i projektowałem nadzwyczajne domy z werandami—obecnie śmieję się szczerze z tego wspomnienia, które—swoją drogą—ma tyle podobieństwa do obecnej mojej sytuacyi. W tem tylko jest różnica, że teraz nie mam zamiaru długo tu pozostać i żadnych plantacyi zakładać nie będę.

Podczas budowy domu mieliśmy trzy pierwsze ulewy po pięciu miesiącach zupełnej suszy. Podczas pierwszego deszczu siedziałem w namiocie; drugi zlał mnie w okrutny sposób na polowaniu o dwie godziny drogi od obozu. Ostatnia ulewa, z nieustającymi grzmotami, trwała zaledwie godzinę, namioty nasze, pomimo uprzednio przygotowanych rowów, zupełnie były wodą zalane, że więc dom nasz nie popłynął, możemy być bardzo dumni. Ulewa nie pozwalała dojrzeć drzew znajdujących się w odległości pięciu metrów od domu.

Przed kilku tygodniami wybrałem się na dalszą wycieczkę nad Luapulę. Opuściłem Shinsendę zaledwie z siedmiu tragarzami i trzema prywatnymi bojami. Głównym celem tej podróży było zebranie nowych tragarzy w wioskach okolicznych, geologiczne zaś badania postanowiłem prowadzić bardzo powierzchownie. Z całej naszej setki ludzi pozostało zaledwie czternastu, leżąc z nami, gdyż w obecnej porze przeddeszczowej wszyscy murzyni śpieszą do uprawy swych pól i żadną siłą nie można ich zatrzymać. Popełniliśmy w dodatku wielki błąd, płacąc regularnie pensyę — po upływie każdego miesiąca i dopiero teraz doświadczenie nauczyło nas płacić za poprzedni miesiąc po upływie następnego. Wybierając się w tak nielicznem towarzystwie, zabrałem tylko najniezbędniejsze rzeczy—mianowicie namiot, pościel, kantynę, kuferek z potrzebnymi drobiazgami i prowizyę na 5 dni—pozatem, naturalnie, strzelby i naboje, oraz aparat fotograficzny.

Podczas pierwszych dni marszu nie spotkałem żadnej większej wioski, w której bym mógł ujrzeć choć jednego mężczyznę—wszędzie same kobiety, dzieci lub starzy i chorzy. Wszyscy zdolni do pracy powędrowali do Elisabethville. Musiałem przeto iść dalej, w nadziei znalezienia jakiegoś bardziej zapadłego kąta, w którym ludzie siedzą, jeżeli nie za piecem, to w każdym razie spokojnie, bez najmniejszej troski. Piątego dnia podróży trafiłem do prawdziwego takiego ustronia, do wielkiej wioski zwanej Vambula. Już w odległości paru kilometrów usłyszałem odgłos bębna—jednem słowem zabawa w wiosce była w pełni. Miałem więc nadzieję znalezienia odpowiedniego pożywienia dla moich ludzi na dni następne. Wioska, złożona z jakich dwudziestu chat, wyglądała dość zamożnie, ze znacznemi polami kartofli i manioku; przy chatach w małych śpichrzach zapasy ziarna.

W gromadzie ciekawych, spoglądających na rozstawiony namiot na placu pośród wioski, ujrzałem kilku ludzi odpowiednich dla mnie.

Po rozlokowaniu się przywołałem wodza i kazałem mu przyprowadzić pięciu ludzi, których chcę zabrać z sobą. Wódz zaczął się wykręcać od tego w najrozmaitszy sposób, pretekstów znalazło się moc — mężczyźni, dowiedziawszy się o co mi chodzi, powoli opuścili otaczający mię tłum i pochowali się gdzieś po kątach. Wreszcie wódz zdecydował się i zaczął namawiać ludzi, lecz po dwóch godzinach okazało się, że bez żadnego rezultatu. Widząc, że w taki sposób mogę tutaj bez żadnego pożytku dni parę przepędzić, zabrałem się energicznie do wodza i zagroziłem mu w razie niewypełnienia mego żądania, że każę go związać i odprowadzić do Elisabethville. Groźba ta wywarła jak najlepszy skutek, gdyż po kilku minutach zjawił się z pięciu ludźmi.

Biedak ze strachu nie mógł skombinować, że ja z moją małą gromadką absolutnie nie byłbym w stanie wypełnić tej obietnicy.

W następnych wioskach w ten sam sposób udało mi się zebrać też sporo ludzi, w jednej tylko groźba poskutkowała w sposób całkiem inny: po półgodzinnem oczekiwaniu posłałem po wodza, okazało się, że wódz ze wszystkimi ludźmi uciekł do lasu; po kilku dniach, gdy w drodze powrotnej wstąpiłem poraz drugi do tej samej wioski, chaty zastałem opuszczone, widocznie mieszkańcy na stałe porzucili to miejsce i osiedli gdzieś dalej w lesie. Ciekawy jest fakt, że ci, których w przeddzień zdobywam prawie siłą w sposób powyżej opisany, nazajutrz pierwsi pomagają w łapaniu ludzi, naprzykład w wiosce Kaimbi nad brzegiem Luembe, cała już dosyć znaczna gromada moich ludzi puściła się w pogoń za uciekającymi i przyprowadziła mi aż trzech. Gdy takiemu uciekinierowi wręczy się kartę (muhanda) z jego nazwiskiem, na której odnotowuje się każdy dzień jego służby, czuje się on wtedy najzupełniej zależnym od swego pana i nie tylko chęć, ale nawet myśl o ucieczce zupełnie zanika.

W dniu dziesiątym mojej wędrówki zwiedziłem brzegi Luapuli, szerokość której w niejednem miejscu dochodzi do 1 kilometra. Szerokie łąki nadbrzeżne są wprost przepełnione zwierzyną; gdy wychodząc z lasu zatrzymałem się na skraju łąki dla rozpatrzenia okolicy, ujrzałem naraz w trzech miejscach niezbyt do siebie oddalonych trzy stada rozmaitej zwierzyny: riedbocków, zebr i hartebiestów, polowanie więc udało się świetnie. W drodze powrotnej z Luapuli mniej się zatrzymywałem, gdyż liczba zebranych ludzi mogła już nam wystarczyć, marsze dzienne nasze trwały dość długo, bywały dnie, gdy wyruszaliśmy o szóstej rano a rozkładaliśmy obóz dopiero o trzeciej po południu. Do Shinsendy przyprowadziłem trzydziestu tragarzy. Tutaj odpocznę dni parę, może nawet tydzień, gdyż pomimo, że dom nasz już jest zbudowany, pozostało do wykończenia jeszcze wiele, jako to drzwi, okiennice i t. p. Ściany i podłogi z ubitej gliny jeszcze nie wyschły, więc mieszkamy wciąż w namiotach, dopiero po powrocie z następnej wycieczki zakwateruję się na dobre. Pogodę mamy jeszcze niezłą; burze nie są częste. Podczas mojej podróży nad Luapulę miałem raz tylko burzę, jednak nie zapomnę jej chyba nigdy, gdyż śpiąc w najlepsze, poczułem naraz cały ciężar namiotu na sobie. Namiot się zawalił, a stało się to z tej przyczyny, że przy ustawianiu suche sznury były zbyt napięte, skoro je zaś zmoczyła ulewa pościągały się i powyrywały kołki z ziemi. Zmokłem wówczas porządnie przy ponownem ustawianiu namiotu podczas deszczu. Najgorsza pogoda czeka nas w styczniu i lutym.

(D. c. n.).

oznajmił, iż wobec tego, że sprawa ustalenia kandydatur przewleka się, odracza on zebranie do dnia następnego.

Wraz z zaproszeniami na zgromadzenie rozesłano radnym wykaz przedłożonych przez zarząd gubernialny wniosków, obejmujący 100 kwestyi i opatrzony podpisem: „dalszy ciąg nastąpi". Na początku zebrania rozdano radnym uzupełniony wykaz, obejmujący już aż 190 kwestyi. Na interpelacyę jednego z radnych, czy to już wszystkie wnioski, prezes zarządu gubernialnego oznajmił, że to jeszcze nie koniec.

(Dzień drugi).

Otwarłszy zebranie, przewodniczący oznajmia, iż wobec nieporozumień, jakie na wczorajszem posiedzeniu wywołała kwestya trybu głosowania, oraz wogóle w celu osiągnięcia większej sprężystości w prowadzeniu obrad, uważa za niezbędne ułożenie regulaminu obrad oraz oświadcza, iż na przyszłem posiedzeniu przedłoży zgromadzeniu odpowiedni gotowy już projekt regulaminu.

W dalszym ciągu prowadzono podział spraw pomiędzy komisye. Tych spraw w dniu dzisiejszym było już 225.

Na wniosek członka gubernialnego zarządu ziemskiego Kryżanowskiego, po krótkiej dyskusyi postanowiono zalecić powiatowym zarządom ziemskim składanie wszystkich swych wniosków, które mają wejść pod obrady zgromadzenia gubernialnego, conajmniej na 1 miesiąc przed terminem zgromadzenia gubernialnego, tak, aby zarząd gubernialny był w stanie opracować swe uwagi o tych wnioskach w uchwalonym w dniu wczorajszym dwutygodniowym terminie przed zgromadzeniem gubernialnem. Wnioski te mają być składane w formie specyalnego wykazu, nie zaś w postaci kopii protokółu.

Uchwalono, aby na przyszłość podział spraw dla prac komisyjnych był zawczasu dokonywany przez zarząd gubernialny.

Następnie odczytano i zatwierdzono po dokonaniu nieznacznych poprawek protokół z dnia poprzedniego, poczem przystąpiono do wyboru 12 tu dodatkowych członków do komisyi oświatowo-rolnej.

Radny Awczinnikow podał wniosek, aby wbrew stosowanemu dotychczas sposobowi obierania członków komisyi, głosować nie odrazu na całą listę, lecz na każde nazwisko zosobna. Po krótkiej dyskusyi wniosek przyjęto.

Przewodniczący zarządza 10-minutową przerwę w celu ustalenia kandydatur.

Radni z każdego powiatu wystawiają oddzielnie kandydata z pośród siebie. Wszystkie powiaty wystawiły po 1 kandydacie, za wyjątkiem pow. mohylowskiego, gdzie przeciwko kandydaturze p. H. Dębickiego wystawiono kandydaturę nieobecnego na zebraniu (tem samem bezużytecznego w komisyi) posła do Dumy Państwowej, referenta sprawy Chełmskiej, Czychaczewa, oraz pow. bałckiego, gdzie przeciwko kandydaturze M. Zawojki postawiono kandydaturę J. Awczinnikowa. (Pp. Dębicki i Zawojko byli wczoraj najzaciętszymi oponentami w sprawie kredytu na pomnik Stołypina). Wobec wczorajszej uchwały, że ma być obranych po 1 członku z każdego powiatu, tylko te 4 kandydatury rywalizowały pomiędzy sobą: P. H. Dębicki otrzymał + 41 i — 20, Czychaczew + 42 i — 19. Czychaczew zwyciężył tylko 1 głosem. P. M. Zawojko otrzymał + 35 i — 26, zaś Awczinnikow + 43 i — 18. Zwyciężył Awczinnikow. Oprócz Czychaczewa i Awczinnikowa obrano pp. bar. Ikskiul von Hildenbandta, Jagroniuka, Miszczenkę, Al. Juszniewskiego, Mitkiewicza, Dobrolubowa oraz polaków pp. Franciszka Jaroszyńskiego, Władysława Gasztold-Bukrabę, Edwarda Bonieckiego i Tomasza Michałowskiego. Oprócz wyżej wymienionych radnych do komisyi oświatowo-rolnej wchodzą obrani na zeszłem zgromadzeniu ziemskiem rosyanie: Wojciechowski, Bałaklejew, Wasiutyński, Noczka, Cariuk, Gruner, hr. Hejden, Demianowski, Lwow, Szczerbaczew, Giżycki i Iwanow-Łucewin.

Na tem zgromadzenie dzisiejsze zostało zakończone i rozpoczęły się prace w komisyach. Dalsze obrady plenarne rozpoczną się d. 10 go stycznia o godz. 10-ej rano.

Przed zamknięciem dzisiejszego posiedzenia do prezydyum złożone zostało przez p. M. Zawojkę następujące *votum separatum*:

Votum separatum radnych w sprawie wyasygnowania 5.000 rubli na pomnik Stołypina według § XI budżetu 1912 r.

Z uwagi, iż gubernia podolska wyznaczyła już dostateczne kwoty na pomnik Stołypina w powiatowych zgromadzeniach ziemskich i że powtórne wyznaczenie kredytu na ten sam cel przez gubernialne zgromadzenie ziemskie ze środków tej samej ludności jest zupełnie zbyteczne, nie możemy przyłączyć się do tej uchwały zwłaszcza, że nie nastąpił jeszcze czas na historyczną ocenę Stołypina i że tak znaczne sumy, jakie są uchwalane na pomnik tego męża stanu i które nadają mu nadzwyczajne nie dające się z niczyjem porównać znaczenie historyczne, nie mogą nie wydawać się nam conajmniej przedwczesnemi. Nawet tak wielkiemu Monarsze, jak Cesarz Oswobodziciel Aleksander II, nie był wystawiony pomnik bezpośrednio po jego śmierci męczeńskiej.

Następuje 19 podpisów w tej liczbie podpisy wszystkich radnych — polaków.

Z prasy rosyjskiej.

„Nowoje Wremia" uważa rywalizacyę Izb prawodawczych za bezowocną, w opinii bowiem rezultat tych tarć spadnie na obydwie Izby.

„Tak, czy inaczej należy zakończyć rozpoczęte prace. Zatrzymanie ich w Radzie Państwa Dumy tłómaczyć nie może. Trzeba dojść do jakiegokolwiek porozumienia. W przeciwnym razie w obrachunku ostatecznym praca Dumy sprowadzi się do zera. Rozważenie projektów prawa w Dumie Państwowej jest połową dzieła. Zadowolić to ludności nie może. Dla ludności ważny jest rezultat: czy wydane są prawa, których ona potrzebuje. Nie wydane są — a więc przedstawiciele narodu nie spełnili obowiązków swoich. A wnikać w nieporozumienie wewnętrzne pomiędzy obu Izbami ludność nie będzie i nie może. Dlatego należy uważać za bardzo odpowiednią drogę ugody i ustępstw wzajemnych, na jaką chce wkroczyć Duma podczas sesyi obecnej, udzielając Radzie Państwa czasu na zakończenie jej części pracy i poświęcając koniec sesyi na pokojowe rozstrzygnięcie kwestyi spornych".

Za niewłaściwe uważa też „Now. Wrem." rozwiązanie Dumy Państwowej przed ukończeniem rozpoczętych prac.

„Z punktu widzenia wyborów do czwartej Dumy Państwowej zmarły P. Stołypin miał słuszność, chcąc rozwiązać Dumę obecną w połowie marca, a wiosnę poświęcić na przygotowania do wyborów. Ale w takim wypadku należałoby się pożegnać ze wszystkiemi rozpoczętemi pracami prawodawczemi.

„Powstaje koło zaczarowane: skrócić ostatnią sesyę, — na wybory czasu będzie dosyć, za to zbraknie go na zakończenie ważniejszych prac prawodawczych; — postawić sobie za cel zakończenie prac powyższych i przedłużyć sesyę — pozostanie mało czasu na wybory. W rezultacie wybrano ostatnie.

„Zbyt jest przykre porzucać pracę w połowie drogi. W ciągu ostatniej sesyi jesiennej rozważono cały szereg poważnych projektów prawa, które należy zakończyć. Z wyborami zaś można się załatwić w ciągu trzech, czterech miesięcy. Szeroki rozwój agitacyi wyborczej nie stanowi jeszcze o świadomym stosunku do wyborów. Potwierdza to doświadczenie dwóch pierwszych Dum Państwowych. Przeciwnie — wybory do trzeciej Dumy, która okazała się najbardziej zdolna do pracy, przeszły bez hałasu.

„Partye i ich programy są znane; — działalność ich zaznaczyła się jaskrawo w ciągu ostatnich pięciu lat, co zaś do szumnie brzmiących obietnic, to wyborcy im i tak nie uwierzą".

„Gołos Moskwy", przygotowując się do kampanii wyborczej, przewiduje zarzuty, jakie w tym czasie spaść muszą na rezultaty prac Dumy i na odpowiedzialne za te rezultaty stronnictwo.

„Bezwątpienia opozycya będzie tłómaczyła nieznaczną według swego zdania produkcyjność prac trzeciej Dumy i tem, iż ta ostatnia straciła bezowocnie czas na rozważanie kwestyi o charakterze nacyonalistycznym.

„I tu opozycya chcąc być szczerą, powinna przyznać, iż właśnie ona w niemałym stopniu przyczyniła się do rozbudzenia uczuć nacyonalistycznych, które znalazły następnie odbicie i w prawodawstwie. Czyż nie ona systematycznie, uporczywie i stale wysuwała na pierwszy plan interesy obcoplemieńcze z uszczerbkiem dla narodu rosyjskiego? Czyż nie ona narażała na drwiny uczucie rosyjskie, godność imienia rosyjskiego? Nie obliczyła ona tego, iż w Dumie napotka grupę ludzi miejscowych, którzy zdolni będą do oświetlenia walki nacyonalistycznej, nie jako nacisku władzy państwowej na narodowości nierosyjskie, ale jako złożonego procesu, w znacznym stopniu żywiołowego, stawiącego sobie wszakże za cel nie ucisk słabych grup narodowościowych, a przeciwnie popieranie ich i wzmacnianie".

Jest to nie nowy, lecz klasyczny przykład terminologii politycznej październikowców. Czerpiąc idee polityczne z tegoż mętnego źródła, z jakiego wyłowił je Puryszkiewicz *e tutti quanti*, przyswoili sobie panowie z „Gołosa Moskwy" terminologię zachodnio-europejską. Na dopasowanie jej do własnych potrzeb i zadań starczyło tradycyjnego bizantynizmu. A więc wszelkiego rodzaju „wewnętrzne" aneksye" przemianowano na „obronę mniejszości", a z prostego apetytu na kieszeń inorodców zrobiono skomplikowany proces odbywający się w duszach „ludzi miejscowych".

Cała ta maskarada grzeszy jednak pewną prymitywnością. Kostyumy świeżo zapożyczone, źle dopasowane do kształtów, z pod pożyczonego fraka zbyt często wygląda całkiem nieprzewidziana przez etykietę część stroju, a najsilniejsze pachnidła zachodnio-europejskie stłumić nie mogą rodzimej woni, cechującej „ludzi miejscowych".

Z życia rosyjskiego.

Uwolnienie episkopa Hermogenesa. Telegramy doniosły już o niespodziewanem uwolnieniu Hermogenesa od pełnienia obowiązków w synodzie i o wezwaniu na jego miejsce episkopa tambowskiego Cyryla, który był poprzednio wikaryuszem metropolity Antoniusza.

Uwolnienie to było niespodzianką dla wszystkich. Natychmiast po przybyciu do Petersburga na początku sesyi zimowej, jak piszą gazety rosyjskie, Hermogenes wyraził się, że jest bardzo zmartwiony bezowocnością prac synodu i zależnością takowych od wskazówek rady ministrów i innych osób prywatnych instytucyi i dlatego zamierza spróbować przywrócić wyższemu zarządowi kościelnemu w Rosyi pewną samodzielność.

Inni członkowie synodu nie podtrzymali go jednak i Hermogenes znalazł się osamotniony. Nie zniechęciło go to jednak i występował wciąż energicznie przeciwko uchwałom synodu, co doprowadziło wreszcie do uwolnienia go od udziału w pracach synodu.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

— **Preliminarz miejski.** Opracowany przez zarząd miasta Płoskirowa preliminarz dochodów i wydatków na r. 1912 zasługuje na uwagę nie tylko jako taki, ale również jako charakterystyczna ilustracya warunków, w jakie na mocy istniejącej ustawy miejskiej postawione są prawie wszystkie nasze samorządy miejskie. Przedewszystkiem należy zaznaczyć jeden rys charakterystyczny dla budżetów wszystkich naszych miast: jest to przeznaczanie lwiej części wydatków miejskich na t. zw. „powinności obowiązkowe". Dość wskazać, że samo utrzymanie policyi pochłania w naszem mieście 21,341 rb. 11 kop., t. j. więcej niż 20% całego budżetu miejskiego, dalej na wypełnienie „wojskowej powinności mieszkaniowej" wydaje Płoskirów 10.033 rb. 23 kop. i t. d. Jeżeli dodać do tego z góry 15 tys. rb. na utrzymanie zarządu miejskiego, to nic dziwnego, że na najważniejsze potrzeby ludności miasta pozostają zaledwie jakieś okruchy.

Podczas rozpatrywania tego preliminarza w radzie miejskiej okazało się, iż ponieważ prawo nie zezwala na sprowadzenie preliminarza z deficytem, trzeba było dla związania końca z końcem wykreślić z niego 25,883 rb. 22 kop., przeznaczone na spłatę długu skarbowi za utrzymanie szkoły realnej, gdyż na pokrycie tej należności miasto ani obecnie, ani w najbliższej przyszłości środków wynaleźć nie może. Z pozycyi budżetu, przeznaczonych na urządzenia miejskie, powiększono jedynie wydatki na oświetlenie ulic, udzieliwszy na ten cel 7,500 rb., zamiast asygnowanych dotychczas 5,600 rb. Takie zwiększenie wydatków na oświetlenie spowodowane zostało zaprowadzeniem oświetlenia elektrycznego oraz ustawieniem lamp żarowych w kilku dalszych i mniej zaludnionych punktach miasta, gdzie dotychczas nie było żadnego oświetlenia. Wprost komicznemi wydają się takie np. pozycye preliminarza, jak „wydatki na pomoc lekarską, sanitarną i weterynaryjną", które (z wyjątkiem wydatków warunkowych) wyrażają się ogółem w sumie 715 rb. 20 kop.

— **Zamarznięcie.** W tych dniach włościanin Andrzej Antoniuk wyjechał ze wsi Pańkowce w towarzystwie 22 letniej Eudoksyi Rybak do rodziców jej w Latyczowie. Pozostawszy tam do wieczora, wyruszyli oni z powrotem z ojcem Rybakówny i jej 13 letnią siostrą. Odprowadziwszy córki kilka wiorst za miasto, ojciec pożegnał się z niemi i powrócił piechotą do miasta.

Zaledwie powracający minęli karczmę, która służyła jako drogowskaz i przytułek dla podróżnych, zauważyli nagle, że młodsza Rybakówna już zmarzła. Antoniuk zatrzymał konie i zaczął wołać o pomoc, lecz bez żadnego rezultatu. Woźnica ruszył dalej, wciąż przyzywając pomocy, lecz niebawem wjechał w rów, z którego i po dniu trudno by się było wydostać.

Pozostawiwszy zmarzłą dziewczynkę na saniach, Antoniuk i starsza Rybakówna poszli szukać drogi. Przez całą noc oboje błądzili nie mogąc odnaleźć drogi do wsi; nad ranem zmarzła i Eudoksya Rybakówna. Antoniuk zaś resztkami sił dowlókł się do najbliższej chaty, skąd niezwłocznie udali się ludzie na poszukiwania zmarzniętych. Niebawem przywieziono zwłoki obu dziewczyn i dano znać policyi. Po upływie 2 dni pochowano je we wspólnym grobie.

— **Gimnazyum prywatne.** Przed kilku laty niejaki A. Preobrażeński otworzył w Żytomierzu prywatny zakład naukowy męski z programem gimnazyum rządowego. Wychowańcom nowego gimnazyum obiecano w przyszłości prawa i zaczęło ono funkcyonować, posiadając 350 uczniów w pierwszych 4 klasach. Minęło kilka lat i obiecane prawa pozostały dotychczas „obiecanką". A sypiące się jak z rogu obfitości w ciągu ostatnich 2 lat okólniki ministerstwa oświaty, odejmujące stopniowo wszelką nadzieję na otrzymanie owych praw, zmusiły wszystkich, kto tylko mógł, do opuszczania gimnazyum p. Preobrażeńskiego i szukania odpowiedniejszego zakładu naukowego. Liczba uczniów gimnazyum przerzedziła się znacznie i obecnie liczy ich ono zaledwie kilkudziesięciu. Sytuacya skomplikowała się jeszcze więcej, gdy założyciel gimnazyum p. Preobrażeński zawiadomił kuratora okręgu naukowego, iż wskutek braku środków nie może nadal prowadzić rozpoczętego dzieła.

Na pomoc pospieszyli rodzice wychowańców gimnazyum, którzy zwrócili się do gubernatora z prośbą o zalegalizowanie ich stowarzyszenia. Uzyskawszy to, grupa rodziców wszczęła starania, aby założone przez p. Preobrażeńskiego gimnazyum przeszło pod jej zarząd. Według otrzymanych tu informacyi, okręg naukowy nie będzie stawiał przeszkód inicyatywie tej grupy i jeżeli uda się jej zebrać 10,000 rub., jako niezbędny na początek fundusz, miasto uzyska nareszcie jeszcze jedno gimnazyum z prawami. Co się tyczy obecnych uczniów gimnazyum, to otrzymają oni prawa po zdaniu egzaminów przejściowych do V i VII klasy.

— **Z powodu „dwójki".** W tych dniach w m. Hajsyn wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie uczeń 5 klasy miejscowego gimazyum Mikołaj Sidorow, syn wojskowego. Przyczyną rozpaczliwego kroku było otrzymanie „dwójki". Chłopiec początkowo chciał zapomocą łez zmiękczyć serce surowego pedagoga, lecz gdy to nie pomogło, zdecydował się na samobójstwo. W tym celu wziął browning od jednego z oficerów i strzelił do siebie, mierząc w serce. Kula przeszła na wylot, uszkodziwszy płuca i kość pacierzową.

Bez maski.

— Dlaczego pan dobrodziej nieprzyjemne rzeczy ludziom w oczy rzuca, kiedy ich raczej należy po głowie gładzić, bo oni nie są bynajmniej tak źli, robią, co mogą i dojdą kiedyś nawet do tego, coby i panu dobrodziejowi przyjemność zrobiło... Nie trzeba ludzi zrażać i trzeba im wierzyć, bo my wszyscy przecie doskonale pojmujemy, że obecny stan naszego ducha, naszej woli, naszej energii, naszej sprawności życiowej i wogóle całej naszej gospodarki i osobistej i społecznej jest... nawet... że tak powiem... zupełnie... marny, czyli niedostatecznie szczęśliwy... powiedzmy szczerze—zły! Ale na to jedyna rada—cierpliwość... Nie drażnić ambicyi ludzkiej i —czekać.

Taką mniej więcej „dobrą radę" słyszę zazwyczaj—zewsząd.

Powinniśmy jakoby w cierpliwości trwać, bo nie odrazu Kraków zbudowano... bo to nie buraki i nie pszenica, która koniecznie w swoim czasie musi być posiana... bo to nie weksel terminowy i rejent z protestem na karku nam, jakoby, nie siedzi...

Czy tylko nie siedzi?!..

Ja myślę, że właśnie siedzi, ale „trzeźwi" ludzie patrzą na to inaczej i na twarzy ich maluje się — doskonały spokój...

Mamy, jakoby, czas...

A kiedy ten „czas"... skończy się:—to jest kiedy „naprawa stosunków" powinna się zacząć, o tem trzeźwa i marmurowo spokojna (...czytaj „wyrobiona") opinia milczy i tylko laleczka w „szopce" krakowskiej tak o tem śpiewa:

Zły to polityk, co się wścieka,
Bo rozum leży w tem człowieka,
Ze, jak się nie da—to zaczeka
Na inny raz.

Niech się tam kłębią ciężkie chmury,
Lecz kto zna dobrze bieg natury,
Ten śledzi tylko wiatru z góry:
My mamy... czas.

. . . .

Kto umie czekać, ten bezsprzecznie
Doczekać musi się koniecznie,
Więc choćby przyszło czekać—wiecznie,
My mamy... czas!..

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej.

Onegdaj rozpoczęła się pierwsza sesya w tym roku rady miejskiej. Przewodniczył p. Djakow. Na porządku dziennym sprawa wyborów prezesa komisyi tramwajowej. Jak to podawaliśmy, bar. Orgis-Rutenberg, były prezes komisyi, złożył swą rezygnacyę i kiedy mu proponowano cofnąć ją — odpowiedział odmową. W czasie nieobecności jego w sali rada miejska poddała kandydaturę bar. Orgisa pod głosowanie i zabalotowała go. P. Orgis, dowiedziawszy się o tem, wniósł protest do gubernatora, który następnie został rozpatrzony przez komisyę gubernialną do spraw ziemskich i miejskich. Komisya uchwaliła polecić radzie miejskiej ponownie rozpatrzeć tę sprawę.

Na wniosek prezydenta miasta rozpatrzenie sprawy i wybory nowego prezesa uchwalono odłożyć do czasu, zanim komisya prawna określi ściśle funkcye komisyi i przyszłą jej działalność przy wykupowaniu przedsiębiorstwa tramwajowego. Jeden tylko p. Dobrynin nalegał na natychmiastowych wyborach.

Rada miejska rozpatrzyła dalej sprawę emisyi pożyczki obligacyjnej na sumę 591 tys. rb. na pokrycie rozmaitych wydatków ponad normę, poczynionych przy rozmaitych robotach na rachunek innych pożyczek obligacyjnych. Okazało się, iż przy samych robotach brukowych wydatkowano o 268 tys. rb. więcej, niż to przewidywały kosztorysy. Wywołało to sarkania wśród radnych, a p. Demczenko, prezes komisyi brukowej, usprawiedliwiał się tem, że żaden wydatek na bruki nie był zrobiony bez sankcyi zarządu miejskiego, zresztą, że część robót brukowych — między Fundukłejowską a Bibikowskim Bulwarem — dokonano na rachunek przyszłego podatku ładunkowego, który obecnie jest już ściągany. P. Dobrynin obstawał przy tem, aby przed zaciągnięciem pożyczki pociągnąć do odpowiedzialności karnej zarząd miejski za bezprawne wydatkowanie funduszów miejskich. Ponieważ jednak na sali okazało się mniej radnych, niż wymaga tego ustawa miejska w czasie decydowania kwestyi pożyczek, dalsze obrady nad sprawą powyższą odłożono na później.

Dyrektor szpitala Aleksandrowskiego d-r Stradomskij zwrócił uwagę rady miejskiej na to, iż uchwałą swą, powziętą w sprawie przyjmowania do szpitala wszystkich zgłaszających się z chorobami zakaźnemi, postawiła ona w bardzo przykrej sytuacyi dyrekcyę szpitala. Na podstawie tej uchwały mogą żądać przyjęcia do szpitala wszyscy ci, którzy w zwykłych warunkach nie mogą zeń korzystać, jako to — mieszkańcy zamiejscy, robotnicy fabryk i t. d. Wówczas z powodu ograniczonej ilości łóżek może ich zabraknąć dla mieszkańców miasta. P. Stradomskij prosi więc o odpowiednie zmodyfikowanie uchwały oraz o wyasygnowanie 10 tys. rb. na pokrycie zwiększonych kosztów z powodu napływu chorych do szpitala. Wniosek p. Stradomskiego przyjęto.

Zebranie przerwano do dnia następnego.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Dziś 12 (25) Arkadyusza i Modesta M. m.
Jutro 13 (26) Weroniki.

Wschód słońca o godz. 7 m. 47
Zachód słońca o godz. 4 m. 37
Długość dnia godz. 8 m. 50

Kalendarzyk Historyczny.

25 stycznia n. st.

Roku 1564. Mikołaj Radziwiłł Rudy odniósł walne zwycięstwo nad wojskiem moskiewskiem pod Ułą.

„Lud Boży". Wyszedł z druku numer drugi „Ludu Bożego" i zawiera co następuje:

„Nasze pamiątki" (Żytomierz—dokończenie), „Od Redakcyi", „Zacne serce" przez Teresę-Jadwigę, „Życiorysy sławnych ludzi" (Piotr Skarga) przez St. M., „Wiadomości polityczne", „Wiadomości kościelne", „Z tygodnia", „Wiadomości krajowe". Ofiary. Odpowiedzi redakcyi.

Dodatek pierwszy — „Nasza wieś" zawiera:

„Jak głęboko orać" przez M. Michalskiego, „Gawędy starego Macieja" (o mrozie), „Jak żywić świnie", „Dobre rady", „Ceny zboża".

Dodatek drugi:—„Gazetka dla dzieci" zawiera:

„Cudowny posiew", „Orle gniazdo", „Opowiadanie pastuszka Jasia".

Dodatek trzeci:—„Nauka Wiary" zawiera „Ewangelię" i „Wykład mszy świętej" (ciąg dalszy).

— **Z „Ogniwa".** Rada gospodarcza polskiego klubu „Ogniwo" zawiadamia za naszem pośrednictwem członków klubu, że nowa serya lekcyi tańców rozpoczęła się dn. 28 b. m. i trwać będzie co niedziela do Wielkiej Nocy od godziny 4 do 6-ej wieczorem.

— **Benefis p. Maliszewskiej.** Dzisiaj w „Ogniwie" benefis p. Maliszewskiej, artystki, która w stosunkowo krótkim czasie zdołała pozyskać ogólną sympatyę kijowskiej publiczności. Benefisantka wybrała na ten wieczór głośną trzyaktową komedyę Molnara, autora „Dyabła" p. t. „Oficer gwardyi", w której to sztuce dwoje sławnych wiedeńskich artystów dramatycznych, mąż i żona grają przed sobą komedyę, starając się w grze tej osiągnąć palmę pierwszeństwa.

Benefisantka odegra w tej sztuce rolę „mamy teatralnej". Pozatem p. Morska i p. Nowakowski odegrają rolę małżonków. Krytykiem teatralnym, nieodzownym w sferze zakulisowej, będzie p. Przystański, wierzycielem—(bo i to stworzenie obok artystów zawsze być musi)—p. Zabielski; pokojówką i bileterką pp. Braunówna i Wyborska.

Największą atrakcyą dnia dzisiejszego jest benefis sympatycznej artystki, tak lubianej—i słusznie, przez publiczność kijowską.

— **Po upaństwowieniu.** W okólniku głównego zarządu kolei żelaznych w sprawie formowania list urzędników kolejowych, którzy wyrażą chęć wyjazdu na kolej Warszawsko-Wiedeńską, jest wzmianka o tem, iż urzędnicy, zapisani do list, zostaną niezwłocznie powołani na upaństwowioną kolej, w razie naruszenia tam w czemkolwiek porządków kolejowych. Na nowych posadach otrzymają oni podwójną pensyę, jeżeli zaś rodziny ich nie wyjadą do Królestwa, lecz pozostaną na dawnem miejscu zamieszkania, to oprócz podwójnej pensyi urzędnicy ci będą pobierali zapomogę dla rodzin w wysokości połowy pensyi.

— **Z politechniki.** Pomimo, iż od czasu, kiedy został ogłoszony konkurs na wakujące katedry, przeszło już pół roku, parę zaledwie z tych katedr zostało objętych przez profesorów. (Katedra chemii nieorganicznej objęta czasowo przez profesora Płotnikowa). Inne zaś zostały zupełnie nieobsadzone, lub też wykłady powierzono czasowo nieetatowym nauczycielom przy politechnice kijowskiej.

Rada profesorów politechniki kijowskiej, zaznajomiwszy się z działalnością i dziełami naukowemi kandydatów, którzy złożyli swe podania, uchwaliła mianować, jako kandydatów na katedry: z elektrotechniki — nauczyciela ekaterynosławskiej szkoły górniczej — Krukowskiego i z chemii — doktora chemii Dobroczerdowa. Krukowski został już zatwierdzony na katedrę elektrotechniki i w bieżącym semestrze wykłady z elektrotechniki będą się odbywały. Wykłady z zootechnii w zeszłym semestrze prowadził nauczyciel instytutu puławskiego — Ustjancew; ponieważ dotychczas nie znaleziono odpowiedniego kandydata na zajęcie tej wakującej katedry, rada profesorów wszczęła starania w ministerstwie przemysłu i handlu, ażeby nauczyciel Ustjancew prowadził w dalszym ciągu wykłady z przedmiotu powyższego.

— **Odnoga kolejowa Kijów-Padół.** Według projektu, opracowanego przez zarząd kolei Południowo-Zachodnich, pod budowę odnogi kolejowej Kijów-Padół będzie wywłaszczone: 7 dzies. 382 sąż. kw. gruntów miejskich, leżących poza obrębem miasta, 1 dzies. 79 sążni kw. zajętych obecnie ulicami i placami miejskimi oraz 15 dzies. 478 sążni kw. gruntów stanowiących własność prywatną. Oprócz tego na 2 i 4 wiorście tej odnogi będą zbudowane 3 tunele pod gruntami należącymi do m. Kijowa i do 7 właścicieli prywatnych na przestrzeni 250 sążni.

Pod budowę stacyi „Padół-towarowy" i odnogi do składów drzewa wywłaszczone będzie 35 dzies. 2,354 sąż. kwadr. gruntów miejskich (łąk) i 9 dzies. 2,025 sąż. kw. gruntów prywatnych. Ogólna przestrzeń wywłaszczonych gruntów wyniesie 69 dzies. 518 sążni kw. Po porozumieniu się z miastem 40 dzies. gruntów miejskich oddanych zostanie pod budowę kolei bezpłatnie, koszt zaś wywłaszczenia gruntów prywatnych, według przybliżonego obliczenia, wyniesie 530,000 rb., a zniesienie budowli 207 tys. rb., ogółem 737 tys. rb.

— **Kontrola.** W kijowskim instytucie handlowym zaprowadzono ścisłą kontrolę nad uczęszczaniem studentów na wykłady. Każdy student, przybywający na wykłady, będzie musiał wpisywać swe nazwisko do specyalnej książki.

— **Nowe filie pocztowe.** W najbliższej przyszłości zostaną otwarte w Kijowie dwie filie pocztowe: jedna na Padole w halach targowych, druga zaś na Siennym rynku.

— **Uchwały gub. zgromadzenia ziemskiego.** Gubernator kijowski zawiadomił gubernialny zarząd ziemski, iż nie znajduje przeszkód do wprowadzenia w życie wszystkich uchwał pierwszego zwyczajnego zgromadzenia gubernialnego ziemstwa kijowskiego z d. 12—18 grudnia roku zeszłego.

Wobec tego zarząd ziemski niezwłocznie przystępuje do wykonania uchwał.

— **Narada w sprawie szkoły felczerskiej.** Wczoraj w gubernialnym zarządzie ziemskim odbyło się posiedzenie specyalnej komisyi, której gubernialne zgromadzenie ziemskie poleciło opracowanie projektu budowy własnego gmachu dla kijowskiej szkoły felczerskiej. Potrzebne na budowę gmachu fundusze, w ilości 150 tys. rb., postanowiono zaczerpnąć z pożyczki bankowej pod zastaw posesyi Kiryłowskiej. Gmach stanie w obrębie tejże posesyi, przyczem komisya uchwaliła urządzić przy nim dwa internaty: jeden na pomieszczenie 50 słuchaczów szkoły, drugi zaś dla 30 słuchaczek. Pozatem postanowiono założyć przy szkole klinikę chorób somatycznych na 150 łóżek. Ponieważ pierwsze zgromadzenie ziemstwa gubernialnego, jak wiadomo, postanowiło stopniowo zlikwidować oddział somatyczny w szpitalu Kiryłowskim, posiadający 250 łóżek, komisya postawiła wniosek, aby zlikwidować tylko 100 łóżek, pozostałe zaś 150 z całem urządzeniem oddziału przekazać klinice, mającej powstać przy szkole felczerskiej.

— **Postanowienie o aresztowaniu redaktora.** Wczoraj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego miał rozpatrywać sprawę b. redaktora gazety „Kij. Poczta" Grygorjewa, oskarżonego z art. 1034[4] kodeksu karnego za umieszczenie w gazecie artykułu Bielskiego p. t. „Państwowe kasy oszczędności".

Grygorjew jednak nie stawił się na sprawę, przyczem okazało się, że nie mieszka on w Kijowie pod wskazanym przez siebie adresem, lecz przebywa stale w Rostowie.

Sąd postanowił zażądać od oskarżonego kaucyi w wysokości 100 rb. i aresztować go do czasu złożenia kaucyi.

— **Wyjazd policmajstra kijowskiego.** Dziś z rana wyjeżdża do Petersburga policmajster kijowski podpułkownik A. Skałon, obowiązki którego czasowo pełnić będzie wicepolicmajster A. Woronczuk. Według obiegających pogłosek, wyjazd ten znajduje się w związku z projektem zaprowadzenia w Kijowie gradonaczalstwa.

— **Powrót p. gubernatora.** Wczoraj wieczorem powrócił z Humania gubernator kijowski A. Giers.

— **Zabronione przedstawienie.** Na mocy rozporządzenia p. gubernatora kijowskiego wzbronione zostało przedstawienie w teatrze ukraińskim sztuki „Hetman Doroszenko". Rozporządzenie to wywołane zostało sceną przyjęcia posła z Moskwy.

— **Pogoda.** Wczoraj z rana termometr pokazywał 1—2 stopnie poniżej zera, a w południe podniósł się nawet do 1 stopnia ciepła. Wobec jasnej słonecznej pogody śnieg zaczyna szybko tajać.

— **Wystawa ptactwa.** Wystawa ptactwa kijowskiego T-wa Miłośników Przyrody odbędzie się w roku bieżącym pomiędzy 19 — 23 lutego.

— DRAMAT NA KRESZCZATYKU. Wczoraj o godz. 3 ej w nocy na Kreszczatyka otruły się jednocześnie dwie młode przyjaciółki Marya Sz. i Helena O. Stójkowy odwiózł obie dziewczyny na stacyę „Pogotowia", gdzie udzielono im pomocy lekarskiej. Stan obu desperatek jest zadawalający.

— BEZPRAWNY HANDEL WÓDKĄ. W domu № 45 przy ul. Nowo-kolejowej w sklepiku kolonialnym Uczenika policya wykryła bezprawny handel wódką. Spisano protokół.

— ARESZTOWANIE BEZPRAWNYCH. Ubiegłej nocy w rozmaitych punktach miasta aresztowano 37 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— POŻARY. Wczoraj z rana wszczął się pożar w posesyi № 5 przy Kreszczatyku. Z przyczyny nieznanej zapalił się skład pak, słomy i t. p. mieszczący się w jednej z szop murowanych. Pożar ugasił pałacowy oddział straży ogniowej.

Onegdaj wynikł pożar w domu № 5 przy zauł. Esplanadnym. Ogień stłumiono prędko.

— ZE STATYSTYKI POLICYJNEJ. W ciągu ostatnich kilku tygodni (od 18 grudnia—8 stycznia) policya spisała 224 protokółów za naruszenie przepisów obowiązujących rady miejskiej i aresztowała 1.093 osób, a mianowicie: 165 żebraków, 169 prostytutek, 2 szoferów, 183 dorożkarzy i 574 pijanych.

— ZACZADZENIE. Onegdaj w domu № 3 przy ul. Wwiedeńskiej ulegli zaczadzeniu T. i M. Iszkowowie. Dzięki szybkiej pomocy lekarskiej zaczadzonych udało się uratować.

— KRADZIEŻE. Przy ul. Dymitrowskiej № 25 złodzieje wyłamawszy zamki okradli strych przy mieszkaniu E. von Wolskiej.

Z mieszkania P. Brodzkiego (ul. Aleksandrowska 49) skradziono maszynę do pisania i odzież razem na sumę 260 rb.

Przy ul. Dymitrowskiej № 86 okradziono mieszkanie Kobelackiej.

W domu № 32 przy ul. Wołoskiej okradziono mieszkanie Kurandy.

— USIŁOWANIE SAMOBÓJSTWA. W domu № 40 przy ul. Funduklejowskiej usiłowała otruć się służąca Anna B. „Pogotowie" uratowało desperatkę.

— SAMOBÓJSTWO. W domu № 26 przy ul. Nesterowskiej powiesił się 15-letni Aleksander Junakow, który przygotowywał się do egzaminów. Lekarz pogotowia skonstatował śmierć.

— NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. W jednym z domów przy ul. Kudriawskiej urzędnik Utwienko został przyciśnięty przez spuszczającą się windę. Na szczęście zdołano windę na czas zatrzymać, jednakże Utwienko odniósł obrażenia całego ciała. Karetka „Pogotowia" odwiozła go do szpitala Aleksandrowskiego.

W zwierzyńcu przy Kreszczatyku (№ 25) tygrys zranił łapą w rękę I. Łubana.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 11 (24) stycznia 1912 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	0,9	1,7	— 1,6
Barometr przy 0 w mm.	740,7	743,4	746,5
Stop. wilgotności w proc.	87	67	77
Kier. (szyb. wiat.) (w m. sek.)	Z_6	Z_3	Z_3
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	6	10
Ilość opadów w mm	—	—	—

od g. 9-ej wiecz.
do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	2,2
Najniższa	—3,6
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	[illegible]
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	—7,8

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego.

Opady we wszystkich rejonach Rosyi. Temperatura wyższa od normalnej, za wyjątkiem kilku punktów na południu i na północy Rosyi.

Przewidywana pogoda: obniżenie temperatury na północnym zachodzie, na zachodzie i w centrum Rosyi; umiarkowane mrozy na północnym wschodzie; nieznaczne—w pozostałych rejonach; możliwe opady na wschodzie Rosyi.

Z SĄDÓW.

Sprawa Szancera i Zasławskiego.

Wczoraj XII wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał bez udziału sędziów przysięgłych sprawę pp. A. Szancera i W. Zasławskiego, oskarżonych przez włoską firmę Albertini o używanie jej znaków fabrycznych na kapeluszach, sprzedawanych w sklepie, należącym do pp. Szancera i Zasławskiego.

W toku rozpraw sądowych okazało się, iż znak fabryczny włoskiej firmy „Albertini intra Italia" nie został zatwierdzony w Rosyi przez departament przemysłu, kijowska zaś firma pp. Szancera i Zasławskiego używa zupełnie innego znaku fabrycznego „Albertini. Kijów".

Na tej podstawie sąd uniewinnił obu oskarżonych.

Mężobójstwo.

Dn. 29 czerwca r. z. zmarł w cyrkule łukianowieckim niejaki M Mielniczenko, przywieziony tam przez stójkowego w stanie nieprzytomnym z rozbitą głową i ranami na piersi. Podczas sekcyi okazało się, że oprócz rany na głowie miał on złamane 2 żebra i pękniętą wątrobę, co spowodowało krwotok wewnętrzny.

Wdrożono śledztwo, na którem do zabójstwa Mielniczenki przyznała się żona jego, Salomea Mielniczenko, którą też pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z art. 1489 i 1492 kodeksu karnego.

Wczoraj sprawę tę rozpatrywał VI wydział kijowskiego sądu okręgowego przy udziale sędziów przysięgłych.

Oskarżona Salomea Mielniczenko i na sądzie przyznała się do mężobójstwa, przyczem szczegółowo opowiedziała smutną historyę swego małżeńskiego pożycia. Pożycie to trwało lat 35 i początkowo małżonkowie żyli zgodnie i szczęśliwie. Później jednak Mielniczenko zaczął pić i w ciągu ostatnich 15 lat przepił prawie cały majątek swój i żony.

W przeddzień zabójstwa zażądał on od żony pieniędzy na pijatykę; spotkawszy się z odmową, sprzedał krowę i nie pokazał się aż do następnego dnia. Z rana 29 czerwca przyjechał on do domu tak pijany, że nie mógł utrzymać się na nogach i zażądał, aby żona zapłaciła 20 kop. za dorożkę. Wówczas Salomea pchnęła go tak silnie, że przewracając się, uderzył głową o kant drzwi. Po chwili wstał i poszedł spać. Chcąc się przekonać, czy nie zostało przy nim jakich pieniędzy, żona zaczęła obszukiwać jego kieszenie. Mielniczenko obudził się i chwycił ją za włosy. Wówczas żona przycisnęła go kolanami i dokończyła rewizyi osobistej, poczem, nic nie znalazłszy, chciała odejść, mąż jednak mocno trzymał ją za włosy. W końcu Salomea wyrwała się i pochwyciwszy łopatę, zaczęła bić nią męża bez pamięci. Na krzyk jego nadbiegli sąsiedzi, którzy wypchnęli rozszalałą z gniewu kobietę z mieszkania, lecz Mielniczenko już stracił przytomność.

Po krótkiej naradzie sąd przysięgłych uniewinnił oskarżoną.

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr Bergonier „Dzikie Zwierzątko". Benefis p. Astrowej.

„Dzikie Zwierzątko" jest przeciętną farsą francuską, jakie hurtownie produkuje Paryż, tak dla użytku wewnątrz republiki, jak i na eksport za granicę.

Jeżeli coś charakteryzuje tę farsę specyficznie, to chyba niezmiernie mała doza pikanteryi, miarkowana radio przez dyskretną grę artystów, co się stało nie bez udziału ołówka reżyserskiego.

Benefisantka, wybierając tę sztukę, miała niewątpliwie na widoku swój popis, ku czemu rola Marceliny, przezwanej „dzikiem zwierzątkiem", dajc nie małe pole.

Utalentowana artystka jak nie można lepiej oddała postać młodej, niezrównoważonej, ekscentrycznej dziewczyny, a banalny rysunek dany tej postaci przez autora, w żywej i barwnej interpretacyi nabierał cech orginalnych.

Z innych wykonawców wyróżnić należy pp. Murskiego (Chantelouve), Petipa (Chanelet) i Kuczyńskiego (Chameroa) oraz pp. Kozłowską (Paulina) i Zaleską (Georgetta.)

T. M. S.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Michał Garminc z Warszawy; Artur Eichler z Wilna; Otto Salomon z Warszawy; Grzegorz Brazol, szambelan dworu JCM; Marya Brazol; Grzegorz Grebień, inżynier; Grzegorz Uspieński, kupiec; Stanisław Ziembiński z Warszawy; Jan Semigradow, obywatel; Feliksa Kontorczyk; Wincentyna hr. Szydłowska z gubernii radomskiej; Otto Gerning z zagranicy; Karol Bortnowski, inżynier z Jekateryn. Włodzimierz Polakow; P. Polakowa.

Grand-Hôtel: pp. Aleksander Erlanger; Włodzimierz Polakow; Mikołaj Iwanienko; Władysław Raczyński z Warszawy; Emil Michelman z Warszawy; Karol Fink z zagranicy, Piotr Cleman de Granire z zagr.

Hôtel François: pp. Włodzimierz Mordwinow; Helena Albrecht z Piotrkowa; Leopold Wilkowski z Gniewania; Sergiusz Lebiediew; K. Boguczarowa.

Hotel Ermitage: pp. Włodzimierz Krakowcew, kapitalista; Teodor Rostowcew, kap.; Olga Rostowcewa; Tatiana Garkawienko; Wincenty Piotrowski, ob. ziem., ze st. Sieniawy.

Hotel Hładyniuka: pp. Marya Kostiuczenko; Konstanty Bosenko; Aleksander Bąkowski z Wojtowiec; Antoni du Chateaux; Jan Jewdoszenko; Anna Wojciechowska z Łubien; W. Goriełow; Wiktor Chorczenko, generał; Zygmunt hr. Rottermund z gubernii wołyńskiej; Andrzej Ostriański z Piriat.

Hotel Francuski: pp. Franciszek Skórzewski z gubernii podolskiej; Jan Stin, kupiec; Stefan Kruszyński, obywatel, z Putiwla; Józef Żurakowski, ob., z p. wasylkowsk., Stefan Radzikowski, ob., z Warsz.

KRONIKA POLSKA.

— **Pomnik Chopina w Warszawie**. Plany i projekty pomnika Chopina w Warszawie uzyskały, jak wiadomo, zatwierdzenie władz; [illegible]cenie i fundusze na wzniesienie pomnika są [illegible]nione. Towarzystwo właścicieli domów [illegible]rszawie odbyło posiedzenie specyalnie [illegible]wie poświęcone, na którem d-r. Do[illegible]powiedział historyę wędrówki idei [illegible] pomnika nieśmiertelnemu pieśnia[illegible] Warszawie jeszcze przed 35 laty w [illegible]cznem i jej wędrówki aż do uzy[illegible] hr. Brochockiego bardzo ograni[illegible] pozwolenia na utworzenie komitetu w [illegible]910.

Dalej opisał trudności, które hamowały [illegible]ziałalność komitetu przez lat ośm, zanim zdobyto możność przystąpienia do ogłoszenia konkursu, wreszcie trudności pokonkursowe i zakończył stanem obecnym sprawy, a mianowicie: projekt zatwierdzony dzięki pomocy posła Żukowskiego, prace laureata konkursu, p. Wacława Szymanowskiego, w biegu komitet posiada jeszcze około 20,000 rb. funduszu, przewiduje jednak, że wykonanie odpowiedniej piękności dzieła i budowa części architektonicznej wymagać będą jeszcze około 55 do 60,000 rubli.

Pozatem komitet tworzy muzeum Chopina w Warszawie, które prawdopodobnie na wiosnę będzie otwarte.

Prof. Tołwiński podnosił piękność projektu naszego znakomitego rzeźbiarza i stosowność wybranego dla pomnika miejsca w parku Ujazdowskim.

Wniosek, postawiony przez p. Władysława Strakacza, aby właściciele nieruchomości obłożyli się sami dobrowolną ofiarą po 15 kop. od okna, a lokatorzy po 5 kop. od okna w zajmowanym lokalu, znalazł ogólne uznanie.

Dla obmyślenia środków wykonania tej myśli wybrano delegacyę, złożoną z pp. Strakacza, Gejslera, Meklemburga, Iłyckiego, Kwiatkowskiego, dr. M. Przyborowskiego i prezesa Janowskiego, którą to delegacyę oddano do dyspozycyi, jako organ pomocniczy komitetowi pomnika, gdyż komitet ma jedyne prawo zbierania składek.

— „**Ruch filozoficzny.**" Grudniowy zeszyt „Ruchu filozoficznego" we wstępnym artykule donosi o utworzeniu przy akad. umiejętn., na wniosek d-ra Wł. Heinricha, komisyi historyi filozofii polskiej. Pierwsze posiedzenie komisyi odbyło się w gmachu akademii umiejętności w Krakowie d. 5 grudnia r. z. Do zarządu komisyi weszli: ks. prof. d-r Pawlikowski (przewodniczący), prof. d-r Rubczyński (sekretarz), w charakterze zastępców: prof. d-r Twardowski i d-r hr. Żółtowski. Pracę uchwalono rozpocząć od sporządzenia biografii wszystkich ogłoszonych drukiem w Polsce prac i zbierania a zarazem opracowywania odpowiednich materyałów. W dziale informacyjnym zasługuje na uwagę wiadomość o rozstrzygnięciu trzeciego konkursu „Przeglądu filozoficznego", rozpisanego swego czasu na temat „Przyczynowość a stosunek funkcyonalny". Sąd konkursowy, w którego skład wchodzili prof. d-r Jan Łukasiewicz, Julian Ochorowicz, prof. d-r Kazimierz Twardowski, prof. d-r Mścisław Wartenberg i d-r Władysław Weryho, przyznał pierwszą nagrodę w kwocie 300 rb. dr. Zygmuntowi Zawirskiemu, drugą—w kwocie 200 rb. p. Edwardowi Stammowi.

— **O wolność języka**. Sejmowe Koło polskie przedstawiło w sejmie pruskim wniosek, żądający ustawowego zapewnienia językowi polskiemu wolności nieograniczonej na zebraniach publicznych.

— **Losy Chełmszczyzny**. Organ synodu „Cerkownyja wiedomosti" zapewnia, że projekt o wyodrębnieniu Chełmszczyzny najdalej w lipcu r. b. stanie się prawem. Duma Państwowa ma uchwalić projekt w początku marca, Rada zaś Państwa rozważy go w szybkiem tempie, dając mu pierwszeństwo przed innymi projektami.

Według pomienionego organu, niezwłocznie po wyłączeniu, rozpocznie się nawracanie na wyznanie prawosławne b. unitów, którzy przeszli na katolicyzm.

Ostatnie wiadomości.

Wieczór Krasińskiego w Zagrzebiu. Ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin Zygmunta Krasińskiego odbyła się staraniem uczniów akademii handlowej w Zagrzebiu 5 b. m. „uroczysta akademia ku czci polskiego poety", jak głosi program, wydany w chorwackim i polskim poprawnym języku. Był to wieczorek wokalno-muzyczny. Zagaił go, znany i w Krakowie ze swego dłuższego pobytu literat Jul. Benešić, wyczerpującym odczytem o Krasińskim. P. Ant. Nedwed przedeklamował następnie wstęp z „Przedświtu" w pięknem tłómaczeniu, poczem deklamowano jeszcze inne utwory, grano Chopina, śpiewano Żeleńskiego i Moniuszkę. Całość sprawiła nader podniosłe wrażenie. Niewątpliwie wieczorek ten będzie stanowił ziarno krzewiące zainteresowanie dla Polski w umysłach chorwackiej młodzieży; a zasługę tę poniosą jego inicyatorowie, w pierwszym rzędzie dawny nasz przyjaciel i znawca literatury, prof. Jul. Benešić.

Cesarz Wilhelm w Szwajcaryi. Niemiecki poseł Bülow zawiadomił prezydenta Związku ustnie, że cesarz Wilhelm zamierza z początkiem września przybyć do Szwajcaryi.

Zaręczyny córki cesarza Wilhelma. „Berliner Ztg. am Mittag" donosi, że jedyna córka cesarza Wilhelma księżniczka Wiktorya Ludwika zaręczy się 14 b. m. z następcą tronu Mecklemburg-Strelitz.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej).

Odezwa Kramarza.

Lwów (Wł.). Kramarz w „Narodnich Listach" ogłosił odezwę do narodu rosyjskiego, wzywającą rosyan, by zaniechali wyodrębnienia Chełmszczyzny i nie pogłębiali przepaści pomiędzy narodami słowiańskimi.

Echa wyborów.

Katowice (Wł.). Dzienniki górnośląskie oświadczają, że niepomyślny wynik wyborów na Górnym Śląsku jest rezultatem walk partyjnych wśród polaków.

Poznań (Wł.). „Posen. Tgbl." wyraża żywe zadowolenie z powodu klęski wyborczej na Górnym Śląsku i zaznacza, że w centrowcach obudził się duch niemiecki, który skłonił ich do zerwania z polakami.

Napad na plebanię.

Sosnowiec (AP). W Chruszczobrodzie, w pobliżu Zawiercia, sześciu uzbrojonych bandytów napadło na plebanię, związali księdza i służącą, zabrali srebro i pieniądze oraz poczęli strzelać do wezwanej policyi. Dwóch złoczyńców zabito oraz jednego schwytano.

Jubileusz.

Lwów (Wł.). Kapituła ormiańska urządza w dniu 2 lutego uroczysty obchód z powodu dwudziestopięciolecia kapłaństwa biskupa Teodorowicza.

Zgromadzenie ziemskie.

Kamieniec-Podolski (Wł.) W dniu wczorajszym gubernialne zgromadzenie ziemskie zajęte było rozważaniem spraw oświatowych, które referował hr. Heyden. Uchwalono zasadę, iż ziemstwo gubernialne ma się opiekować seminaryami nauczycielskiemi oraz szkołami profesyonalnemi. Szkoły ogólnokształcące oddano pod opiekę ziemstw powiatowych.

Prócz tego ziemstwom powiatowym ma przysługiwać prawo przyznawania wszystkich stypendyów, oprócz stypendyów dla wychowańców wyższych zakładów naukowych.

Ogółem uchwalono dotychczas wydatki szkolne w kwocie 88,428 rubli.

W sprawie konwencyi cukrowniczej.

Budapeszt (AP.) Minister rolnictwa oznajmił w izbie deputowanych, iż przedstawiciel węgierski na brukselskiej konferencyi cukrowniczej wniesie protest przeciwko żądaniom Rosyi powiększenia rosyjskiego eksportu cukru.

Wiedeń (AP). „Neue Freie Presse" podaje pogłoskę, iż na brukselskiej konferencyi cukrowniczej wniesiona zostanie propozycya zgodzenia się na zwiększenie w r. 1912 kontyngensu wywozu cukru rosyjskiego, pod warunkiem jednak, że w latach następnych żądania Rosyi będą ponownie rozpatrzone.

Berlin (AP). Zebranie związku niemieckiego przemysłu cukrowniczego przyjęło rezolucyę przeciwko przyznaniu Rosyi dalszych ulg w sprawie eksportu cukru.

Rewelacye wszechniemieckie.

Praga (AP). Wszechniemiec Iro wskazał w mowie, wygłoszonej w związku włościan niemieckich, że Austro-Węgry zamierzają na przyszłość, na wzór aneksyi bośniackiej, anektować i inne ziemie południowo-słowiańskie. Młodzi albańczycy kształcą się na uniwersytecie wiedeńskim, kosztem austryackim, zobowiązując się agitować następnie na rzecz przyłączenia Albanii do Austro-Węgier.

Zatarg francusko-włoski.

Rzym (AP). Francuski charge d'affaires Legrand zwrócił się do San-Giuliano z prośbą o uwolnienie 29 turków, aresztowanych w Cagliari. Minister odpowiedział, iż w danej sprawie musi się porozumieć z prezesem ministrów. Przypuszczalnie układy prowadzone będą w tonie przyjaznym.

Berlin (Wł.). Wyjaśniło się, że aresztowani na parowcu „Manouba" turcy należą do stowarzyszenia „Czerwony półksiężyc", wobec tego 4-ch lekarzy i 25 sanitaryuszów tureckich rząd włoski wypuścił na wolność.

Paryż (Wł.). Jak donosi „Siècle", rząd włoski poddaje ostrej cenzurze depesze, wysyłane do Francyi.

Stan zdrowia Aehrenthala.

Wiedeń (Wł.). Aehrenthal poważnie zachorował. Stan zdrowia jego budzi zaniepokojenie.

W Hiszpanii.

Paryż (AP). Do agencyi Havasa donoszą z Madrytu: „Z okazyi imienin króla, w pałacu odbyło się wielkie przyjęcie. Król, odpowiadając na mowy deputacyi senatu i izby, wyraził życzenie, aby kwestye sporne w sprawie marokańskiej, z narodem, związanym z Hiszpanią tylu interesami i sympatyami, zostały rozstrzygnięte w sposób pomyślny. Canalejas oznajmił, iż pogłoski o przesileniu ministeryalnem są pozbawione wszelkich podstaw. Mimo to wszędzie panuje przekonanie iż przesilenie miało miejsce istotnie, ale wobec złego wrażenia, jakie wywarłby nagły upadek gabinetu, myśl o zmianie takowego została porzucona."

Madryt (Wł.). Canalejas przyjął propozycyę utworzenia gabinetu. Nowe przesilenie jest wynikiem intrygi eks-prezesa ministr. Maury, który prawdopodobnie powołany będzie do steru rządów. Prasa liberalna obawia się, że mianowanie Maury'ego pociągnie za sobą najgorsze następstwa.

Pożyczka chińska.

Tokio. (AP). Zaciągnięcie pożyczki przez republikę chińską od japońskiej firmy „Okura" uważane jest za fakt dokonany. Ośmioprocentowa pożyczka na 5 lat w. kwocie 3 milionów lan została zagwarantowana dochodami z kolei żelaznej Tanchoj-Czuczżoj.

Aresztowanie parowca.

Paryż (AP). Włosi aresztowali parowiec austryacki „Bremen."

Sprawy serbskie.

Belgrad (AP). Według krążących w kuluarach pogłosek, po debatach nad finansowymi projektami prawa nastąpi w przyszłym tygodniu rozwiązanie parlamentu i dymisya gabinetu.

Belgrad (AP). Radykał Maszicz wniósł do prezesa rady ministrów interpelacyę w sprawie istnienia tajnej organizacyi wojennej „Czarna Ręka".

Belgrad (AP). Według pogłosek następca tronu zrzeka się godności głównego inspektora armii. Pogłoska ta, niesprawdzona jeszcze, wywarła nieprzyjemne wrażenie w sferach politycznych.

Kandydat na prezydenta.

Paryż (Wł.). W kołach parlamentarnych krążą pogłoski, że Poincaré zamierza ubiegać się o stanowisko prezydenta republiki.

Rewolucya w Chinach.

Mukden (AP). W imię dekretu cesarskiego gen.-gubernator Czżao-Er Siun polecił drogą okólnikową władzom trzech prowincyi mandżurskich, aby przedsięwzięły wszelkie środki w celu ochrony życia i mienia cudzoziemców w razie napadu chunchuzów, a także w tym wypadku, gdy ruch rewolucyjny przerzuci się do Mandżuryi.

Petersburg (Wł.). Według obiegających pogłosek Japonia postanowiła nie protestować przeciwko ogłoszeniu w Chinach republiki.

Petersburg (Wł.) Otrzymano wiadomość z Pekinu, iż na żądanie cesarzowej Juan Szi-Kaj został aresztowany. Władza powierzona została mandżurowi Sin-Czanowi. Zachodzi obawa rozruchów. W kołach dyplomatycznych uważają wmieszanie się mocarstw za niezbędne.

Paryż (Wł.). „New-York-Herald" donosi, że w Pekinie nastąpił zupełny przewrót w sytuacyi politycznej. Książęta odmawiają podpisania abdykacyi dynastyi. Wzrasta przy dworze prąd przeciwko Juan Szi Kajowi. Wypowiedziano się za dalszą walką z rewolucyonistami.

Londyn (Wł.). Z Chin nadchodzą sprzeczne wiadomości. Opór książąt mięknie. Juan-Szi-Kaj dotychczas jest na stanowisku. Przeważa opinia, że upadek dynastyi jest nieunikniony.

Deklaracya trudowików.

Petersburg (Wł.). Trudowicy doręczyli prezesowi komitetu do przyjęcia gości angielskich, Chomiakowowi, deklaracyę następującej treści: „Sprzyjając zbliżeniu Rosyi z postępowymi narodami, trudowicy szczególniej powitaliby przychylnie zbliżenie z narodem angielskim, którego wszechstronny geniusz wzbudza podziw i zachwyt. Obecne odwiedziny anglików nie sprzyjają sprawie zbliżenia, ponieważ opiera się ono na wspólności interesów rządów i kapitalistów obu narodów i na chęci rosyjskich sfer rządzących pokazania cudzoziemcom swej łączności ze społeczeństwem. Forma zbliżenia Anglii z rządem rosyjskim nie zasługuje na współczucie. Najliberalniejszy rząd w Europie popiera przez swój wpływ reakcyjną politykę rządu rosyjskiego. Obydwa rządy dążą wspólnie do pognębienia narodu perskiego, który powstał w obronie swej wolności. Podobne uroczystości nie są na czasie, kiedy w Rosyi panuje głód wśród milionów włościan". Wobec tego trudowicy odmawiają swego udziału w przyjęciu gości.

Goście angielscy.

Petersburg (Wł.). „Birż. Wied." opowiadają, iż wysłany dla gości angielskich pociąg przewyższa swym przepychem wszystko dotąd widziane.

Petersburg (Wł.). Według pogłosek, goście angielscy życzą sobie zapoznać się z południową częścią Rosyi i będą przejeżdżali przez Kijów.

Speaker angielskiej izby gmin z powodu śmierci ojca powrócił do Londynu.

Rewizye kolei.

Petersburg (Wł.). Z rozporządzenia Kokowcewa dokonane zostaną rewizye kolei Windawo-Rybińskiej i Moskiewsko-Kazańskiej.

Uwięzienie redaktora.

Petersburg (AP). Naczelnik miasta rozkazał uwięzić na trzy miesiące redaktora gazety „Groza" za artykuł: „Łzy biskupa".

Zamknięcie zjazdu.

Petersburg (AP). Zamknięty został zjazd dyrektorów średnich zakładów naukowych okręgu petersburskiego.

Wyrok.

Odesa (AP). Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów, rozpatrzywszy sprawę wicedyrektorów ananjewskiego banku miejskiego Bielajewa i Makarewicza oraz buchaltera Awgustinopolskiego, oskarżonych o roztrwonienie 15,406 rb., a dwóch ostatnich oprócz tego o fałszerstwo, skazała: Bielajewa na trzy lata rot aresztanckich z pozbawieniem praw, pozostałych zaś uniewinniła. Czwarty oskarżony, Muchanow, zmarł przed rozpoczęciem sprawy.

W sprawie Łopuchina.

Petersburg (Wł.) „Ziemszczina", przytaczając listy Burcewa, dowodzi, że Łopuchin jest zdrajcą i w dalszym ciągu oponuje przeciwko ponownemu rozpatrzeniu sprawy.

Zjazd pedagogów.

Petersburg (Wł.). Kurator okręgu naukowego ma zamiar zwołać zjazd pedagogów w celu wyświetlenia przyczyn wypadków samobójczych wśród uczącej się młodzieży.

Echa rewizyi sen. Trusiewicza.

Petersburg (Wł.). „Gołos Ziemli" donosi, że senator Trusiewicz w sprawozdaniu o rewizyi „ochrany" kijowskiej zaznaczył, że do zabójstwa Stołypina doprowadziła nieumiejętność urzędników „ochrany". Stronnicy Kurłowa, Spiridowicza i Kulabki wskazują, że ci ostatni nie mogą być pociągnięci do odpowiedzialności, ponieważ nieumiejętność służbowa nie podlega karze. Spiridowicz ma jakoby pozostać w „ochranie" pałacowej, Kulabko obejmie wyższy urząd, Kurłow zaś będzie mianowany senatorem lub kuratorem honorowym.

Demonstracye.

Ryga (Wł.). Podczas demonstracyi w dniu 2 stycznia kilka osób zostało zabitych.

Interpelacye.

Petersburg (Wł.). Trudowicy i soc.-dem. wnoszą do Dumy interpelacye w sprawie zabronienia organizacyom społecznym zbierania ofiar na akcyę przeciwgłodową oraz w sprawie strzelania do demonstrantów w Rydze w dniu 9 stycznia.

Interpelanci wnoszą interpelacye z tem wyrachowaniem, aby takowe zostały rozpatrywane w dniu odwiedzin Dumy przez gości angielskich. Mówią, iż Rodzianko w żaden sposób do tego nie dopuści.

Sąd okręgowy w Czerkasach.

Petersburg (Wł). Szczegłowitow wniósł do rady ministrów projekt utworzenia w r. 1913 sądu okręgowego w Czerkasach, do którego należeć będą powiaty: kaniowski, czehryński i czerkaski. Przy okręgowym sądzie kijowskim mają być zniesione: 12 posad sędziów śledczych, 3 posady wiceprokuratorów i 2 posady komorników.

Różne.

Petersburg (Wł) Sędzia śledczy Zajcew z powodu choroby odmówił prowadzenia śledztwa w sprawie pożaru teatru w domu ludowym. Sprawa została oddana sędziemu śledczemu Aleksandrowowi, który rozpoczął badanie świadków i wraz z ekspertami dokonał oględzin teatru.

Petersburg (Wł) Rozprawy sądowe w sprawie rewolucyjnej organizacyi ormiańskiej „Dasznakcutiun" będą się odbywać przy drzwiach zamkniętych.

Petersburg (Wł.) Zjazd szlachty zjednoczonej będzie otwarty d. 5 marca.

Odesa (AP) Wskutek mrozów lód w porcie stwardniał. Parostatki idą przy pomocy statków do łamania lodów.

Odesa (AP.) Ananjewski prezydent miasta, poseł do Dumy Państwowej Koniachin i dwaj członkowie zarządu skazani zostali przez izbę sądową na naganę za przekroczenie władzy, polegające na wydaniu 5,000 rb. z kapitału zapasowego na potrzeby miejskie.

Tokio (AP.) Przybył z Jokobamy udający się do Ameryki syn prezydenta chińskiego Sun-Jat-Sena.

Tokio (AP.) Z powodu telegramu agencyi Reutera, iż na wyspach Hawajskich znajduje się 35,000 rezerwistów japońskich, pismo urzędowe „Tsuno-Sim-Bun" proponuje, aby rząd amerykański wysłał agentów dla sprawdzenia pogłosek.

Aschabad (AP.) W Czelekenie w kopalniach Gadżyńskiego zapaliła się nafta. Spłonęło 5 wież.

Londyn (AP.) Zmarł Lowther, ojciec speakera izby gmin.

Port Said (AP.) Przybył batalion żołnierzy angielskich w celu powiększenia armii okupacyjnej.

Buenos-Ayres (AP.) Według informacyi prasowych prezydent powrócił do Assumption i zwołał kongres.

Petersburg (Wł.). Urzędownie ogłoszono, iż ks. Kurakin został zwolniony od pełnienia obowiązków marszałka szlachty.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dnia 11-go stycznia.

Przewodniczy *ks. Wołkonskij.*

Na porządku dziennym trzecie rozważanie projektu prawa o ubezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków.

Artykuł 1-szy zostaje przyjęty zgodnie z wnioskiem komisyi do spraw robotniczych.

Zamiast artykułu 12, uwalniającego T-wa asekuracyjne od obowiązku wypłacania poszkodowanemu sumy ubezpieczeniowej tylko w tym wypadku, gdy w drodze procesu sądowego zostanie dowiedzione, iż przyczyną nieszczęśliwego wypadku była zła wola poszkodowanego — październikowcy proponują drugą redakcyę, wykluczającą powoływanie się na proces sądowy. Po przemówieniach *Timoszkina, zarządzającego wydziałem przemysłu i Tyzenhauzena* artykuł zostaje przyjęty w redakcyi październikowców.

Artykuł 31 zostaje przyjęty z poprawką październikowców. Pozostałe artykuły ustawy o asekuracyi robotników od wypadków przyjęte zostały w redakcyi drugiego czytania, przyczem niektóre z poprawkami październikowców.

Następnie Duma przyjmuje trzy formuły: dwie komisyjne i jedną Wołkowa 2-go. Komisyjne formuły uważają za niezbędne, by rząd wniósł na rozpatrzenie Izb projekty prawa o utworzeniu specyalnych sądów asekuracyjnych, o asekuracyi oficyalistów kolejowych i urzędników prywatnych towarzystw żeglugi.

W dalszym ciągu Duma przyjmuje w trzeciem czytaniu projekt prawa o utworzeniu zarządów do spraw asekuracyi robotników.

Stiepanow oświadcza, że kadeci będą głosowali przeciwko projektowi.

Duma przechodzi do obradowania nad sprawą wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Skoropadskij oświadcza, że będzie głosował za przyjęciem projektu prawa, który jest pierwszym krokiem na drodze walki w imię interesów rosyjskich i w imię zjednoczenia narodu rosyjskiego. Polacy mogą się spodziewać, że nie będą ograniczane prawa języka polskiego i odrębności kulturalnej polskiej, pozostałe zaś żądania są niesprawiedliwe i powinny być odrzucone.

Sprawa Chełmszczyzny została wyjaśniona i powinna być niezwłocznie zakończona; w przeciwnym razie na ludność rosyjską w Chełmszczyźnie spadnie straszny cios. (Oklaski w centrum.

Jabłonowski przypomina, że kwestya wyodrębnienia Chełmszczyzny powstała jeszcze w roku 1865 i niejednokrotnie sfery rządzące odrzucały podobne projekty. Obecnie znów sprawa ta wypłynęła na powierzchnię, ale nie tam szukajmy przyczyn jej powstania, gdzie tego chcą obrońcy projektu.

Ukaz z r. 1905 o tolerancyi religijnej, który wywołał masowe przejście na katolicyzm, udowodnił, że stanowisko kościoła prawosławnego w Chełmszczyźnie nie jest tak wzniosła, jak to przedstawiały władze duchowne chełmskie.

Duchowieństwo znów podjęło tę sprawę, która w istocie jest gwałtem, ponieważ nawet prawosławna mniejszość nie życzy sobie wyodrębnienia Chełmszczyzny. Lecz ucisk nie zachwieje narodowej świadomości ludności polskiej.

Pochodnia samodzielności polskiej pali się jasnym płomieniem i polacy nie zapomną o braciach swoich, którzy mają być oderwani od Polski. Będą oni śpieszyć tym ostatnim z pomocą, ponieważ tak czynić nakazuje im poczucie obowiązku i miłość Ojczyzny. Gnębicieli zaś czeka piętno hańby.

Przewodniczący komunikuje o wpłynięciu do Dumy nagłych interpelacyi, które będą rozważane na posiedzeniu wieczornem.

Posiedzenie zamknięto.

Giełda Petersburska.

Dnia 9 stycznia 1912 r.

4% Renta Państwowa	9[illegible]
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	86⅝
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	470
5% „ „ 1866 r.	379½
5% Obl. prem. Szlach. Banku	327½
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	541½
„ Petersb. Dyskont. Pożyczk.	530
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	404½
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	156
„ Brańsk. Fab. Szyn	190
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	241
„ Putiłowsk.	148¾
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	358
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	166½
„ Koł. fabr. maszyn	256½
„ M. K. Wor. kol.	763
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	159
„ Poł. Doniecka kol. żel.	211½
„ Mosk. Kazań. kolej	529½
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	289
„ „Hartman"	-
5% Pożyczka 1905 r.	103½—104
5% „ „ 1906 r.	103¾
5% Świadectwa włościańskie	100
5% Pożyczka 1908 r.	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	—
4½% „ „ „ „ „	—

Usposobienie z walorami państwowymi stałe. Z papierami dywidendowymi chwiejne; z premiówkami spokojne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 11-go stycznia 1912 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.40	kup. 216 35
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dn.	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100 60
4% renta państwowa 1894 r.	91 25
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.55
Dyskonto prywatne	5%
Usposobienie nieożywione.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.375
Cena najwyższa	267.375
4% renta państwowa 1894 r.	91.10
4½% pożyczka 1909 r.	100.80
5% pożyczka rosyjska 1906 r. (bez kuponu)	105 70
Dyskonto prywatne	5½%
Usposobienie mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104¼
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100½
Usposobienie spokojne.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	— —
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	— —
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 90

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Orenburg.—Usposobienie mocne. Pszenica rosyjska 1 rb. 40 — 1 rb. 50 kop.; proso 85—90 kop.; mąka pszenna krupczatka 11 rb. 25 — 11 rb. 50 kop.; jagły 15 rb.

Czystopol.—Żyto włościańskie w nat. 106-110 zoł. 1 rb. 02 — 1 rb. 04 kop.; owies włościański w nat. 50/60 zoł. 57—63 kop.; mąka żytnia 10 rb. 25 kop.; gryka 79 — 81 kop.; groch 90—95 kop.; siemię lniane 185 kop.

Odesa.—Pszenica ulka 1 rb. 25 kop.; żyto 1 rb.; owies zwyczajny 93 kop.; jęczmień pastewny 1 rb. 07 kop.; kukurydza 91 kop.; groch „Wiktorya" 75 kop.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Zieliński.**

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.

Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**